ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

180

ZESZYT I—II
STYCZEŃ — CZERWIEC
1933

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU ZA ROK 1932

SPIS RZECZY:

ZA KOMITET REDAKCYJNY TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MIECZYSŁAW JABŁOŃSKI
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. 125-98.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6·— CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 2·—

NR. 1—2 STYCZEŃ — CZERWIEC 1933 ROK VII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2. TEL. NR. 125-98. KONTO P. K. O. 411.330.

26

KS. MIECZYSŁAW KUZNOWICZ T. J.

SERDECZNY PODATEK

Chrystus Pan powiedział: «Ubogich zawżdy z sobą macie» (św. Jan, 12. 8.). Wieczna to prawda i wieczne cierpienie ludzkości, które zaleczyć potrafimy, ale zupełnie go usunąć nie zdołamy nigdy.

Kiedy wybitny cudzoziemiec składa choćby najbogatszemu państwu oficjalną wizytę, wożą go po kraju i pokazują mu wspaniałe uczelnie, muzea, teatry, kościoły, rzadziej szpitale, a najrzadziej i tylko od zewnątrz — więzienia... Oprowadzają go po wzorowych fabrykach i reprezentacyjnych gospodarstwach rolnych, ale ani na chwilę nie puszczą samego, aby się zetknął z oficjalną nędzą, która we wszystkich stolicach tuż obok najwytworniejszych dzielnic się panoszy i z brutalną szczerością narzuca oczom widok doli mas głodnych, biednych i ciemnych. Tem się nie chwali żaden naród, o tem się nie mówi. Statystyki urzędowe łagodzą ten obraz, wytworni panowie i panie z obrzydzeniem pomijają tę «kwestję». Wprawdzie tu i ówdzie serce wzruszy się na widok gratów biedaka wyrzuconych z sutereny, lub na płacz głodnego dziecka na ręku wynędzniałej matki. Ale zaraz rozum oburza się na akty litości i zwykle kończy się wymyślaniem na stosunki, czasy, gospodarkę, wreszcie rządy, zależnie od usposobienia i zapatrywań. A nędza nie zanika, ale przeciwnie — ogarnia coraz szersze masy.

I losy ludzkości ważą się jakby na olbrzymiej wadze: coraz wyżej i coraz mniej pełna jest szala, na której utrzymują się bogaci kupcy, przemysłowcy, bankierzy, uczeni i wolne zawody, oraz ludzie, którzy ani zdolnością, ani pracą, ani nawet zaletami duszy nie zasłużyli na dobrobyt, a tylko urodzenie i dziedzictwo umieściło ich na górze, coraz zaś niżej spada i przepełnia się szala biedoty. Gromadzą się na niej kaleki z wojny i z pracy, niedołężni starcy, niezaradni i nierozgarnięci wyrobnicy, kiepscy artyści, złoczyńcy, którzy się z różnych powodów rozminęli z prawem, rzesze uczciwej ale ciemnej biedoty, a nadewszystko te olbrzymie masy dzieci i młodzieży, które mogą być wszystkiem, zależnie od tego, czy je wychowa ulica, czy też weźmie ich kto w opiekę i na coś wykieruje.

Wprawdzie rządy, samorządy, gminy, wyciskają z posiadających wysokie podatki, więc ich wielkim obowiązkiem jest opieka nad opuszczonymi, biednymi, ale to nie ogarnia całej nędzy, bo ta nie jest zależna wyłącznie od ustroju i sposobów gospodarki, ale istota nędzy tkwi w naturze ludzkiej. Toteż nie wystarczy opieka czy jałmużna urzędowa. Tu jest konieczna samopomoc społeczna, tu nieodzowne powszechne miłosierdzie.

A przecież ci bogacze, ci kupcy, wielcy przemysłowcy i spryciarze, którzy żyją wygodnie i fortunkę mnożą, co zalegają plaże i letniska, którzy po kawiarniach grają grubo w karty, a przeciw groszowej podwyżce wynagrodzenia swoich robotników bohatersko walczą, przecież ci wszyscy zarabiają przy pomocy tej biedoty właśnie. Czyż więc i na nich nie ciąży obowiązek pomocy biedakom? Wszystkich nas bez wyjątku obowiązuje miłosierdzie. Ci z góry i ci z dołu posiadają tę samą istotę ludzką i żyją we wspólnym stosunku społecznym. A religja nasza całej ludzkości jeden cel wskazuje. Nikt nie jest wolny od ofiar i wzajemnej pomocy. To ścisły obowiązek sumienia. Bogactwo nie jest dane na wyłączne potrzeby jednostki, ale na oparcie i potrzeby bliźnich. «Masz wiele, daj wiele, masz mało, daj mało, ale daj»! To zasada ogólnoludzka, która obowiązuje nietylko bogacza, nie tylko mniej zamożnego urzędnika i drobnego kupca, czy rękodzielnika, ale także robotnika, rolnika czy służącą.

A jakże wiele zwłaszcza młodzieży czeka na tę ofiarność i pomoc! Rodzice biedni nie mogą, lub nie umią wychowywać dzieci i jakże często kryształowe dusze i zawiązki wielkich cnót i talentów wyrodnieją w zbrodnie lub marnieją. I nie chodzi tu o wielkie wygody, nie o kształcenie na uniwersytetach, ale o to za-

pewnienie «minimum bytu» przez mądrą i praktyczną szkołę i danie możności życia skromnie, ale uczciwie i po Bożemu.

Rozmaite są środki i sposoby pomocy na rzecz biednych, na rzecz zakładów i związków, dla dzieci i młodzieży, domów dobroczynnych, instytucyj społecznych, zajmujących się niesieniem pomocy w rzeczach duchowych, kulturalnych i materjalnych.

Są zapisy, są w rozmaitej formie darowizny, fundacje, legaty. Są dobrowolne wkładki roczne, miesięczne, jednorazowe itp. Ale najpowszechniejsze są imprezy dobroczynne i zbiórki. A dlaczego właśnie imprezy i zbiórki? Dlatego, że wielkie fundacje, zapisy i legaty są rzadkie zwłaszcza w dzisiejszych czasach, nadto często przez szereg lat nieproduktywne i martwe, a także korzyści i dochody z fundacyj podlegają wahaniom i zmianom zależnym od ogólnej sytuacji w świecie. A tymczasem życie instytucyj dobroczynnych i dzieł społecznych potrzebuje ciągłej pomocy i oparcia, aby mogło istnieć. Stąd konieczna jest stała pomoc państwa, samorządów, jak i całego społeczeństwa.

Nie dziw więc, że związki dobroczynne urządzają imprezy i zbiórki. Urządzają je w całym świecie i we wszystkich społeczeństwach tak bogatych jak i mniej zamożnych. Zbiórki odbywają się po miastach i miasteczkach, kąpieliskach, miejscach wypoczynkowych i zabawowych. Boć przecie pomoc potrzebującym nie przerwie zabawy, czy wypoczynku dla ratowania zdrowia. Wszędzie wśród narodów społecznie wychowanych i uświadomionych nie narzekają, nie potępiają zbiórek i nie skąpią grosza. I słusznie, bo jeśli w kąpielach, na letniskach, czy w restauracjach wydaje się codziennie kilkadziesiąt, a czasem i więcej złotych, czemuż jest ciężko odłożyć choćby codziennie na dobroczynne zbiórki j e d n e g o z ł o t e g o, albo 50 czy 20 groszy? W Karlsbadzie np. najmniej dwa razy w tygodniu odbywa się zbiórka na czeskie i niemieckie cele dobroczynne. I dają wszyscy goście bez wyjątku. Czy Czech, czy Niemiec, Chińczyk, Amerykanin, czy też Polak. Nikt nie złorzeczy, ale wszyscy dają, bo na 100 czy 200 koron za dzienne utrzymanie, te ofiarne 50 fenigów nie zrobią w budżecie uszczerbku.

Tylko u nas inaczej... W paskudny słotny dzień siedzi zmarznięta paniusia za stolikiem pod ścianą brudnego domu. Z dziurawej rynny kapie na nią woda, a z pod kół przejeżdżających powozów bryzga błoto. To zbiórka na jakąś ochronkę czy inną społeczną biedotę. Tyle poezji powstało około wielkich trudów wojennych żołnierzy walczących w rowach strzeleckich. A czy pisał kto z uznaniem i pochwałą o tych wielkich ofiarnicach, co dobrowolnie i bezinteresownie walczą z egoizmem, obojętnością i sknerstwem? Czy walka tych kobiet, narażających zdrowie, jest mniejsza od trudów żołnierskich? A czy owoce ich trudu — ratunek wielu nędzarzy przed grzechem, głodem, a może i śmiercią — są mniej wielkie i cenne niż owoce wojny, niosącej zniszczenie? A jakże nieromantyczną i często przykrą jest ta praca! Kiedy się ręka z puszką wyciągnie do przechodnia, ten jakże często zamiast groszem, sypnie impertynencją, a nawet obelgą! Wkłada taki pan rękę do wytwornie skrojonego palta i wylicza głośno wszystkie możliwe zbiórki, a więc: przeróżne kwiatki, dni matek i dzieci, na ubogich, kaleki, starców, bezdomnych, ochronki, zakłady, domy wypoczynkowe, szpitale i związki, wreszcie osobny dział na domy akademickie, maski gazowe, okręty itp. Miota się taki pan w złości na obrzydzającą życie «akcję społeczną», potem wylicza wszystkie jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek zdarzyły się skandale i nadużycia na tem polu, a wreszcie rzuca zbierającej w twarz upokarzającą obelgę i odchodzi. A zapytany wśród przyjaciół czy sam już duże poniósł ofiary społeczne, powiada, że «nie daje z zasady». Oto są u nas bardzo częste «zasady». Jakże bezzasadne i bezmyślne. Bo jeśli mimo uciążliwych i wielkich podatków rządowych i miejskich biedota musi wychodzić ze zbiórkami na ulice, ileż tu jeszcze potrzeba pomocy i jakże ciągły i wielki powinien być ten dobrowolny «podatek serdeczny», aby ulżyć niedoli bliźnich, która jest tak ogromną! A choćby nawet czasem były nadużycia, czy one mogą zmniejszyć znaczenie idei? Choćby jakiś biedak podszył się pod firmę instytucji i z własną puszką wyszedł na ulicę, i niechby mu się udało zebrać kilkadziesiąt złotych, czy ta wielka «zbrodnia» biedaka zrujnuje społeczeństwo?

Nie, — ta sprawa jest właśnie kwestją «zasad» i uświadomienia społecznego. Wielu ludzi nic nie daje i jeszcze zabiega, niejako agituje, aby inni nie dawali także. Czy to przez poczucie solidarności społecznej! Cóżby tacy ludzie uczynili, widząc swych bliskich krewnych, swą rodzinę w łachmanach? A przecie naród to jedna rodzina. Tak jest w literaturze, ale trzeba to stwierdzić w życiu. Wszyscy narzekają na biedę, kryzys, ale czy wszyscy chętnie i szczerze czynią cokolwiek, by tym najbiedniejszym ulżyć ciężkiej doli? Może zbiórki są złem, lecz jakże koniecznem! Wszak tych zbiórek wymaga rozum, sumienie, ludzkość, przyzwoitość, a zwłaszcza miłość chrześcijańska, która zawsze człowiekowi towarzyszyć musi. Jakże uszlachetnimy ludzkość, jeżeli sobie wzajemnie odmówimy szlachetnej pomocy? Biada społeczeństwu, gdyby w niem zamarło miłosierdzie i zmartwiało serce! A jak jeden kolorowy kamyk niewiele warta, ale dziesiątki, setki, tysiące takich kamyków zebranych i ułożonych według planu, dają cenne, wspaniałe mozaiki, co przetrwają wieki, tak z naszych ofiar drobnych, groszowych, powstaną olbrzymie dzieła, na dobro ludziom i na chwałę Bogu Jeden papieros dziennie mniej wypalony, czy jedna mniej czekoladka — cóżby za sumy dały na cele do-

broczynne. A przecież musimy oszczędzać w wydatkach osobistych, bo dobra ziemskie dano nam nie na lekkomyślne strwonienie, ale w chwilowy zarząd, z którego będziemy musieli zdać ścisły rachunek Bogu. Toteż zamiast narzekać, niepokoić się, rozdrażniać, gniewać, zamiast wpływać w ministerstwach i samorządach na zakazy zbiórek, daj chętnie i hojnie dobrowolny «podatek serdeczny» według swego stanu: «masz wiele, daj wiele, masz mało, daj mało, ale daj». Na ulicy, w biurze, w podróży, na letnisku, u siebie w domu, czy u obcych zagranicą, daj 1 złotego, 50 groszy, nie możesz tylko 20, 10 czy 5 groszy, biedniejszym od siebie. Ta ofiara nie zepsuje humoru, zabawy ni pracy. Przeciwnie, uspokoi cię, usunie z przed oczu przykre a tak pospolite widoki nędzy, która obsiadła nasze ulice, kościoły i domy prywatne. A zadowolenie z wypełnienia dobrego uczynku jest równie silnem lekarstwem dla duszy, jak dla ciała doskonałe powietrze Zakopanego, Krynicy czy Helu.

Kiedyś tam wdzięczni obywatele własnemi garściami usypali swemu władcy olbrzymi kopiec, który trwa już wieki. Jakże piękny jest wschód i zachód słońca oglądany z kopca Krakusa! Z codziennych groszowych zbiórek moglibyśmy w Polsce pobudować tysiące wielopiętrowych gmachów, któreby były równie trwałymi kopcami wdzięczności. Przenieślibyśmy do tych gmachów wszystką nędzę z suteren i nor, zebrali całą biedę z pod mostów i z ulic. I jakkolwiek ubodzy zawsze będą wśród nas, ograniczylibyśmy n ę d z ę do u b ó s t w a i rozpaczliwą n i e d o l ę do b r a k u. A powszechne miłosierdzie umożliwi wszystkim obywatelom państwa oglądanie z górnych pięter dobroczynnych gmachów przepięknych wschodów i zachodów słońca w wolnej ojczyźnie.

NIESTETY! W roku 1932-gim wydaliśmy tylko jeden zeszyt podwójny «Związkowca». Na dalsze brakło pieniędzy. Wszystkie skąpe wpływy związkowe użyte są na utrzymanie chłopców mieszkających w bursie i na pomoc młodzieży biednej i bezrobotnej. I wpływy obecne są o wiele za skąpe!

W tym roku z wielkim wysiłkiem znowu wydajemy pierwszy zeszyt za półrocze 1933 r., z nadzieją, że i za drugie półrocze zdołamy wydrukować. Dotychczasowe wydawnictwo umożliwia nam wielki Przyjaciel Związku, P. Ksawery Milieski, który niemal w całości pokrywa koszta druku. Prenumerata zawiodła! — Wiemy, że naszym dawnym członkom jest ciężko, ale też wierzymy, że przy dobrej woli nawet w obecnej biedzie znajdą nasi Przyjaciele ofiarny grosz na poparcie pisma, które wychodzić musi! które musi zdawać sprawozdanie z naszej pracy, aby usprawiedliwić zaufanie jakiem nas darzy społeczeństwo. Prenumerujcie «Związkowca». Popierając naszą prasę, pomagacie wielu młodym a biednym i bezradnym chłopcom w podtrzymaniu życia i zdobyciu stanowiska.

REDAKCJA.

PRÓŻNA FILOZOFJA

Nic mnie nie zdziwi już ni wzruszy,
ani mi z powiek snu nie spędza
krach łotra, co się złotem puszył,
ani chodząca en masse nędza.

Los własny też mnie nie obchodzi,
chociaż z dnia na dzień coś się psuje,
choć los okrada mnie jak złodziej
i z jego łaski już głoduję.

I równie mało mnie rozczula
ogień, mór, wojna, śmierć zadana,
ból spędzonego z tronu króla,
co samobójcy krwawa rana...

Wnetbym skamieniał w tej skorupie
i mym spokojem ludzkość leczył,
gdyby uczuciem znowu głupiem
chłopiec mych planów nie zniweczył...

Dziecko, ulicznik, ander szczwany,
co się z kwiatami w knajpie szasta,
gazeciarz, w nędzy zapomniany,
hańba ludzkości, «przyszłość» miasta.

Ilekroć bowiem gdzieś z za drzewa
ku mnie wyciągnie się ta ręka,
zawsze ból serce mi zalewa
i w piersi rwie się coś i pęka!

Mit.

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE ZA ROK 1932

W niedzielę dn. 14-go maja 1933 r. odbyło się o godz. 11-tej rano w gmachu Związkowym Doroczne Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie za rok 1932.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi Związku.
4. Wybór Zarządu Głównego.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Wnioski i interpelacje.

Zebranie zagaił Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J. naświetlając fakt w jak ciężkich warunkach pracy znajdował się Zarząd w roku sprawozdawczym i jakie, dzięki ogólnemu kryzysowi gospodarczemu, napotykał trudności.

Pomimo tych przeszkód, Związek dążył wytrwale do spełnienia tego wielkiego celu jakim jest wychowanie młodzieży, zwłaszcza wiejskiej i uzyskanie przez nią właściwego poziomu wyszkolenia zawodowego i obywatelskiego.

W pracy tej Zarząd czynił nadludzkie wprost wysiłki, a mając na uwadze nędzę ogólną, zwłaszcza wśród szerokich rzesz młodzieży rzemieślniczej żyjącej w mieście, lub też do miasta napływającej, dzielił się tym przysłowiowym i faktycznym u nas «ostatnim kąskiem», by podtrzymać ducha młodzieży i dać jej możność przetrwania najcięższych chwil. O tej działalności najwymowniej mówią cyfry sprawozdania.

W pracach organizacyjnych wiele działów nie stało na wysokości zadania, bowiem sekretarjat oddawał się przedewszystkiem zagadnieniom mającym na celu utrzymanie dzieła i udźwignięcie ciężarów związanych jeszcze z budową gmachu, których ponoszenie i skutki przypadają na obecne najtrudniejsze czasy, na największe zubożenie społeczeństwa i konieczne zresztą realizowanie przez czynniki rządowe haseł redukcji i oszczędności, wreszcie na moment silnego podniesienia wartości pieniądza i zniknięcia go z rynku, tak, że zobowązania stare płaci się dziś conajmniej podwójnie.

Podnieść tu z przykrością należy także, że niektórzy przedsiębiorcy, a więc ludzie, którzy najżyczliwiej i z największem wyrozumieniem winni się odnosić do Związku i wczuwać w jego położenie, nielicującymi wprost godności obywatela sposobami domagali się wyrównania należytości za wykonywane w gmachu związkowym prace, narażając Związek na niezmierne trudności i koszta. Ufamy jednak, że tak jak dotąd Związek przechodząc najcięższe chwile trwał przy szczególnem błogosławieństwie Bożem i pomocy ludzi rozumiejących jego wielką ideę, tak i nadal trwał będzie i rozwijał się dla dobra młodzieży, dla dobra naszych miast i całego kraju.

Po przemówieniu swem Prezes Związku udzielił głosu Sekr. Gen. Zw. p. Tadeuszowi Dalewskiemu, który złożył ogólne sprawozdanie z działalności Związku za rok 1932:

Roczne sprawozdanie nasze przypada na okres czasu niezwykle ciężki dla wszystkich — czasy, których się nikt nie spodziewał i nieoczekiwał.

Odbiły się też one niezwykle silnie na naszej organizacji, która dzięki tylko wysiłkom ludzi kierujących nią, a szczególnie dzięki życzliwości Wysokich Władz Państwowych i samorządowych, a przedewszystkiem dzięki ofiarności całego społeczeństwa podtrzymuje swą egzystencję i spełnia swe wielkie i doniosłe zadania.

Jeśli rozwój naszej organizacji, a ściślej mówiąc, jeśli praca jego kulturalno-oświatowa podejmowana dla celów wychowania szerokich mas młodzieży, została w biegu czasów normalnych powstrzymaną nieco, to tylko dzięki trudnościom finansowym, z którymi Związek boryka się i do których zaprzęga niemal wszystkich swych pracowników, całe rzesze szlachetnych i ofiarnych przyjaciół, którzy zdają sobie sprawę, że tu chodzi przedewszystkiem o byt, że tu chodzi o chleb i tej walce wszystko poświęcić należy. Jest to zadaniem dnia codziennego i zadaniem naczelnem.

Niemniej jednakże, Zarząd nie spuścił z oka kwestyj zasadniczych, kwestyj podstawowych, będących celem Związku t. j. kwestji wychowania, które obejmowało szeregi członków Związku i mieszkańców bursy — inaczej nie spełnilibyśmy swego zadania.

Pragnąc objąć ogrom pracy Związku, przejść musimy choćby w najskromniejszych zarysach kolejno jego działy.

Związek jako jednostka prawna istniejąca od r. 1906 opiera swą działalność na statucie zatwierdzonym po szeregu zmian z lat poprzednich w dniu 31-go grudnia 1926 r. przez władze Wojewódzkie. W myśl ustaw statutu najwyższą instancją organizacyjną jest Rada Naczelna, która stoi na straży celów i ideałów Związku a pozatem troszczy się o całość i rozwój Związku, biorąc na siebie brzemię odpowiedzialności za jego majątek i finanse. Nic też dziwnego, że tych kilkunastu pierwszych obywateli naszego miasta duże trudności ponieść musiało w roku sprawozdawczym, by Związek mógł przetrwać wszystkie kłopoty z resortem tym związane.

Rada Naczelna odbywa swe — posiedzenia przynajmniej raz na kwartał. Zebrań tych odbyła w r. 1932 pięć, w dniach 22. IV., 29. IV., 27. IX., 1. XII. i 20. XII.

Jeśli mowa o sprawach finansowych to przedewszystkiem Rada Naczelna podejmowała uchwały dotyczące kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego związanych z budową domu w wysokości 915.000+75.000% = 990.000 zł. oraz M. Komunalnej Kasie Oszczędności m. Krakowa na te same cele w wysokości 60.000 zł. Kredyty te, zostaną wkrótce uporządkowane

i objęte konwersją długoterminową, a zatem łatwiejszą do znoszenia ich ciężarów.

Pozatem Rada miała niemałe trudności z wierzycielami — przedsiębiorcami zajętymi również przy budowie domu, których należytości w dniu dzisiejszym zamykają się cyfrą 89.500 zł.

Trudności te polegają przedewszystkiem na tem, że płatności wypadają w tak trudnym okresie ogólnego kryzysu, w którym zamknęły się z konieczności i kieszenie obywateli i portfele Władz Państwowych.

Mimo to jednak zdołaliśmy w okresie sprawozdawczym przeprowadzić wiele spłat, a długi nasze umniejszyły się znacznie, bo o kwotę 108.776 zł.

Jednym ze źródeł znaczniejszych wpływów była sprzedaż w listopadzie 1932 r. domu przy ul. św. Tomasza 29 za 13.000 dolarów, która nie przyszła łatwo, była jednak nieodzowną koniecznością. Zamiarem Rady jest i w obecnej chwili spieniężenie dalszych objektów stanowiących własność Związku dla całkowitego spłacenia długów wekslowych jako najcięższych i uporządkowania sprawy spłat odsetek od długoterminowych kredytów. Kwestje te, z uwagi na dzisiejsze załamania się najmocniejszych walut świata, nie są jednak łatwe i Rada Naczelna bardzo ostrożnie podejmuje swe decyzje.

Dalszą zdobyczą jest rozwój majątku Ostrów szlachecki kierowanego wprawną dłonią Członka Rady Naczelnej gen. dyw. Józefa Czikla. Majątek ten będący wzorem gospodarki zdołał utrzymać się o własnych silach w tym najtrudniejszym dla obszarów dworskich czasie i rokuje na przyszłość wielkie nadzieje. Zrealizowania ich oczekuje też nasza bursa, dla której majątek ma stanowić w przyszłości podstawę bytu.

Przeprowadzoną została również szczęśliwie dzięki stanowisku miasta sprawa ogrodu naszego przy ul. Królowej Jadwigi zagrożona z powodu regulowania Al. Focha biegnącej przezeń. Uzyskał tu Związek rekompensatę w gruncie od Gminy, wyrównującej front tego skrawka ziemi, podnosząc w ten sposób jego wartość.

Grunta na Olszy w całości pozostają dotąd przy Związku, a założony tam ogród w najbliższej przyszłości stanie się przy lepszej konjunkturze źródłem dochodu przeznaczonym również na utrzymanie Bursy.

Wkrótce też uporządkowaną zostanie sprawa maleńkich parcel ofiarowanych Związkowi przez P. Stanisława Niewiadomskiego i Dra Stanisława Głowackiego w Rumji szlacheckiej pod Gdynią. Zabrane tereny tamtejsze pod budowę lotniska cywilnego zamienione zostaną w tej samej wielkości w pobliżu tegoż lotniska, a prawo własności zostanie wreszcie po wielu latach ustalone dla Związku.

We wszystkich tych sprawach poza innymi Członkami Rady Naczelnej interwenjuje bezinteresownie p. rej. Dr. Ludwik Midowicz, którego ofiarność i poświęcenie dla spraw Związku wprost nie zna granic.

Wkońcu, z wielkim żalem przychodzi nam uczcić pamięć wielkiego przyjaciela Związku i niezmordowanego pracownika społecznego, długoletniego Członka Rady Naczelnej Związku śp. gen. dyw. Jakóba Włostowiec-Gąsieckiego, który w dniu 2. V. 1933 r. przeniósł się do wieczności, po dobrze spędzonem życiu pełnem ofiar, poświęceń i zasług. W dziele budowy domu Związkowego położył śp. Gen. Jakób Włostowiec-Gąsiecki niepomierne zasługi, a imię Jego w historji naszej złotemi zapisane jest zgłoskami. Po tem wspomnieniu,



Ś. P. GEN. JAKÓB WŁOSTOWIEC-GĄSIECKI
wierny, a niestrudzony pracownik społeczny, nieodżałowanej pamięci przyjaciel młodzieży i naszego Związku.

zebrani uczcili powstaniem jednego z wielkich obywateli i żołnierzy walczących nietylko o granice Rzplitej, ale i o dusze naszych dzieci i młodzieży.

ZARZĄD GŁÓWNY

Zarząd Główny Związku, którego kompetencji podlegają wszystkie sprawy organizacyjne, odbywał swe Zebrania w myśl ustaw statutu raz w miesiącu.

Na barkach wypróbowanych związkowców jako członków czynnych zwyczajnych spoczywały zatem trudności związane z naszem życiem wewnętrznem.

W całym szeregu uchwał zamykał się program i plan wykonania dla poszczególnych wydziałów i sekcyj, przeprowadzanych potem przez te komórki życia organizacyjnego.

Wiele wysiłku włożyć musieli poszczególni członkowie Zarządu, którzy przeważnie stoją na czele tych poszczególnych działów pracy, by aktywność życia wewnętrznego została utrzymaną. Nie jest to rzeczą łatwą jeśli się zważy, że w dobie dzisiejszej coraz trudniej jest o jednostki ofiarne, bezinteresowne, na których Związek opiera swą działalność.

Praca Zarządu ujawnia się zatem w pracach Wydziałów i Sekcyj, o których później mowa.

PREZYDJUM

Organem kierującym codziennem życiem związkowem jest Prezydjum złożone z Prezesa, Sekretarza Gen., Prefekta Gen., Kierownika adm. i gospodarki związku. Prezydjum odbywa swe posiedzenia w każdy poniedziałek. Zebrań tych odbyło się w 1932 r. 37 a omawiano około 300 spraw, przeprowadzonych przez Księgę protokołów. Głównym tematem obrad, to troski dnia codziennego rozbierane na atomy i zwalczane w największym wysiłku. To głowa i serce organizmu związkowego.

W poszczególnych Wydziałach praca z przyczyn na wstępie podanych, mniej może intensywnie jak w latach normalnych i lepszych ujawniała się. Jeśli się jej popatrzymy jednak zbliska, przyznać musimy, że i tu zdobycze są niesłychanie wielkie i że ten zbiorowy czyn w rezultatach, mimo tak potężnych przeszkód, obfity przynosi plon.

WYDZIAŁ I.
(WYCHOWANIA RELIGIJNEGO I OBYWATELSKIEGO)

TOWARZYSTWO EUCHARYSTYCZNE

Rozwija swą działalność od r. 1908. Sekcja ta wszczepia w duszę młodzieży kult eucharystji, częstej Komunji św. Nabożeństwa Towarzystwa odbywały się jak zawsze w 2-gą niedzielę każdego miesiąca. Prócz tych oficjalnych nabożeństw w liczbie 20-tu w których brali udział i członkowie Związku w mieście mieszkający i mieszkańcy bursy. Tow. urządziło 4-y całodzienne adoracje i 12 godzinnych, w 1-szy piątek każdego miesiąca. Prócz tego Tow. urządzało specjalne uroczystości religijne jak np. z okazji 24-ej rocznicy istnienia, Akademję Papieską, z okazji Święta Narodowego, z okazji święta Patronalnego Związku św. Stanisława Kostki, nabożeństwa majowe, żałobne etc.

Do prac tych zaliczyć należy czytanie i tłumaczenie pisma św. podczas Zebrań niedzielnych i świątecznych w okresie zimowym i jesiennym.

Towarzystwo posiada swoje własne biuro propagandowe otwarte w czasie zebrań ogólnych. Prócz tego, posiada własną bibljotekę religijno-ascetyczną liczącą 420 dzieł, otwartą w niedziele i święta od godz. 16—17-ej i we czwartki od godz. 19-ej do 20-ej.

Poza temi pracami Tow. urządziło kilka wspólnych wycieczek poza miasto, których celem było wzajemne zbliżenie się i zetknięcie z cudami natury.

W r. 1932 została także erygowana przy Kaplicy związku Sodalicja Państwowej Szkoły Przemysłowej.

Pracami Tow. kierował do lipca kol. Jan Zieliński, zaś do końca roku sprawozdawczego kol. St. Gruca. Zebrań odbyło się 7, zebrań ogólnych 2.

SODALICJA MIESZCZAŃSKA

Sodalicja Mieszczańska organizacyjnie należy do Wydz. I-ego Związku; rekrutuje się z mieszczaństwa krakowskiego, oraz starszych związkowców będących dziś na stanowiskach, oraz z przyłączonej Sodalicji Kupieckiej pełnej wielkich i wspaniałych tradycyj.

Pracami Sodalicji Mieszczańskiej kierował w r. sprawozdawczym znany i ceniony w mieście naszem kupiec p. Jan Wilczyński. Moderatorem Sodalicji jest ks. Kuznowicz.

Zadaniem Sodalicji, to praca nietylko w kierunku uduchowienia samych sodalisów, ale także jaknajszerszych kół mieszczaństwa krakowskiego. Dowodem tego, to doroczne rekolekcje urządzane dla ogółu mieszczaństwa, które w r. sprawozdawczym odbyły się w kościele św. Marka.

Praca Sodalicji prowadzoną jest w sekcjach, z których jedna spełnia opiekę nad uczniami handlowymi. Duża część Członków Sodalicji współpracuje ze Związkiem, oraz w rozlicznych zrzeszeniach społecznych i zawodowych na terenie miasta, zajmując tam wybitne stanowiska.

Nabożeństwa Sodalicyjne odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w kaplicy związkowej. Ponadto Sodalicja brała udział we wszystkich większych uroczystościach kościelnych ze sztandarem.

Z uroczystości urządzanych z inicjatywy Sodalicji należy wymienić doroczne «Święcone» i «opłatek», przyjęcia nowych członków w dniu 3-go maja i 8-go grudnia, wreszcie uroczystości z okazji św. Stanisława Kostki i opieki św. Józefa.

SODALICJA MARJAŃSKA MŁODZIEŻY HANDLOWEJ

Sodalicja Marjańska Młodzieży Handlowej w Krakowie w roku sprawozdawczym pozostawała pod kierownictwem O. Moderatora Ks. W. Macki T. J., który też nie szczędził trudów i poświęcenia wśród członków Sodalicji, zwracając szczególniejszą uwagę na cześć je dla Patronów tj. Matki Najświętszej, której święto patronalne czci 2 lipca i św. St. Kostki w dniu 13 listopada.

Zarząd Sodalicji sprawowali: prefekt E. Gruca, sekretarz W. Podstawski i 8 członków, którzy sprawowali funkcje: gospodarza, bibljotekarza—chorążego itp

Członków czynnych liczyła Sodalicja na początku roku 68 jednak wielu niedoceniając obowiązków Sodalisa zostali z listy skreśleni, tak że na końcu roku sprawozdawczego pozostało 35.

Zebrania Sodalicyjne odbywały się w każdą niedzielę. Raz w miesiącu odbywały się wspólne Msze św. podczas których członkowie przystępowali do Komunji św. poczem odbywały się wspólne śniadania.

W dniu 8 grudnia, w Święto Patronalne Kupieckie, Sodalicja wzięła udział w Nabożeństwie urządzonem przez Sodalicję Mieszczańską, podczas którego 8 członków zostało uroczyście przyjętych do grona Sodalisów Po wspólnem śniadaniu Sodalicja wzięła udział w uroczystej Sumie Kongregacji Kupieckiej św. Barbary. W dniu 15-go stycznia Sodalicja wzięła udział w «opłatku» urządzonym staraniem Sodalicji Mieszczańskiej.

W roku sprawozdawczym Prefekt Edward Gruca i sekretarz W. Podstawski obchodzili 10-lecie pracy w wydziale Sodalicji co też Zarząd uczcił specjalną uroczystością.

W Sodalicji istnieją trzy Sekcje rozrywkowe, a to ping-pongowa, sportowa, oraz Klub Szachistów i Warcabistów. Sekcje, ping-pongowa i szachistów zbierały się w sali Sodalicji, gdzie korzystali z własnych urządzeń, zaś sportowa w parku związkowym «Juvenja».

W czasie Wielkanocnym Sodalisi odbywali rekolekcje w kaplicy związkowej na których nauk udzielał ks. Wojnar Antoni T. J. W zorganizowaniu rekolecyj pracował cały wydział, dzieląc Kraków na rejony i werbując na rekolekcje wszystkich uczniów handlowych — najlepiej spisał się Sodalis Spiecha, który najwięcej zyskał uczestników. Na zakończenie rekolekcyj Sodalicja z własnych funduszów urządziła wspólne śniadanie, na którem był obecny Prefekt Sodalicji Mieszczańskie P. Jan Wilczyński, który z Ojcem Moderatorem w gorących słowach zachęcali członków do pracy nad sobą w Sodalicji.

Wydział Sodalicji odbył 8 zebrań.

Członkowie korzystali z wszystkich urządzeń Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, spotykając się na każdym kroku z ogromną życzliwością. Wogóle po przyjęciu Sodalicji do Gmachu Związku. Sodalicja wielce skorzystała, mając stały dach nad głową i możność jaknajwiększego rozwoju, do czego też usilnie dąży.

WYDZIAŁ II.
(OŚWIATY I KULTURY)

SEKCJA OŚWIATOWA

Prace Sekcji Oświatowej, które wznowił i świetnie prowadził kol. Tadeusz Ołpiński zostały na skutek jego wyjazdu do Warszawy powstrzymane. Próby utrzymania Kursów językowych obcych, a to angielskiego, francuskiego i niemieckiego, które stały na wysokim poziomie, z powodu znanego braku wytrwałości uczniów upadły. Praca Sekcji ograniczała się tylko do wyszukiwania prelegentów na wykłady niedzielne i świąteczne podczas ogólnych Zebrań członków.

Sekcja przeprowadziła szereg wycieczek mających na celu zapoznanie się młodzieży z kulturą i zabytkami miasta. Wycieczki te cieszyły się dużą frekwencją.

BIBLJOTEKA

Bibljoteka Związku pod protektoratem p. Stanisława Matowskiego i kierownictwem kol. Romana Krawczyka, funkcjonowała normalnie — dział beletrystyczny liczył 2.576 dzieł, czyli że przybyło 150 dziel, w czem zakupionych 45, reszta pochodząca z darów. Oprawiono w roku sprawozdawczym 194 dzieła za kwotę 175 zł.

Członków liczy bibljoteka beletrystyczna 574 z tych zapisanych w roku spraw. 159 — czytelnicy przeczytali 2935 dzieł.

Zarządowi bibljoteki podlega również dział bibljoteki religijno-ascetycznej, zawodowej i teatralnej, posiadającej 850 dziel teatralnych.

Prócz tego, Związek posiada bibljotekę społeczną do użytku pracowników i wychowawców.

Zarząd bibljoteki odbył 5 posiedzeń.

Z zestawienia kasowego wynika, że przychody wynosiły kwotę 780.56 zł. w czem znajduje się subwencja kasy głównej Związku przeznaczona na zakupno i oprawę książek w wysokości 557.56 zł. Rozchody wynosiły kwotę 760.22 zł. — saldo na rok 1933 20.34 zł.

KOŁO ABSTYNENTÓW

Działalność Kola Abstynentów w r. 1932 dzieli się na dwa okresy: okres 1-szy od stycznia do czerwca i drugi od października do grudnia. W pierwszym okresie zarząd Koła stanowili: kurator p. Tadeusz Ołpiński sekr. Centrali Abstynenckiej, przewodniczący: kol. Michał Janas, sekretarz kol. Gustaw Grabowski, skarbnik: kol. Adam Hedrak, kapitanem kol. Jan Sądek, dyżurni: koledzy: Giżycki i Leniartek. W okresie tym odbyły się 3 zebrania Koła z następującymi porządkami: referaty abstynenckie, przyrzeczenia, pogadanki itp. W dniu 7-go lutego o godz. 5-tej popoł. odbyło się uroczyste zebranie Koła, na którem przyrzeczenia abstynenckie złożyło 32 kolegów. Do zebranych przemówili kol. Pisarz, ks. prezes Kuznowicz, p. prezes Kalinowski i sekr. gen. Tadeusz Dalewski. Członkowie Zarządu pełnili dyżury w każdą niedzielę i święto, propagując abstynencję i przeprowadzając zapisy do Koła.

W okresie drugim charakter zebrań uległ pewnej zmianie. W okresie tym członkowie Koła składali się przeważnie ze studentów Instytutu Gospodarczego Członkowie Koła na wniosek inż. Karola Kluzy, który został jego kuratorem uchwalili, by mając za cel podstawowy kwestję abstynencką, prowadzić jednak Koło w formie Koła samokształcenia i przysposobienia społeczno-oświatowego. Zarząd Koła w drugim okresie stanowili: inż. Karol Kluza, przew. kol. Józef Jankowski, sekr. kol. Marjan Lelonkiewicz. Świąteczne dyżury pełnili członkowie Koła po porządku.

W okresie tym odbyły się 4 zebrania z udziałem około 30 członków. Ustalono program pracy, w którym uwzględniono prócz uświadomienia abstynenckiego, zaprawiana się do pracy społecznej przez referaty, pogadanki, dyskusje, zwiedzanie muzeów i zabytków Krakowa. Członkowie składali z końcem roku szkolnego odpowiedni egzamin. Wynikiem tych poczynań było należyte przygotowanie większości członków Koła, rozjeżdżających się do swych stron rodzinnych, w różne strony Polski, do pracy w kierunku walki z alkoholizmem, jakoteż do działalności oświatowo-kulturalnej

LIGA PRZECIW PALENIU TYTONIU

Liga przeciw paleniu tytoniu prowadzoną była w początku roku sprawozdawczego przez kol. St. Kuca i kol. Edwarda Mamicę, który pełnił funkcje sekretarza W charakterze protektora występował p. Urych.

Działalność Ligi polegała na organizowaniu członków i odbywaniu wspólnych zebrań, na których członkowie wygłaszali odpowiednie referaty oraz przeprowadzali dyskusje.

W dniu 24 kwietnia odbyła się na specjalnej akademji uroczystość przyrzeczeń nowych członków Ligi.

W okresie powakacyjnym działalność Ligi straciła na aktywności z powodu wyjazdu protektora, oraz z powodu nadmiaru zajęć zawodowych członków Zarządu.

Zebrań Zarządu odbyło się 5.

CZYTELNIA

Przepięknie, estetycznie urządzona czytelnia w gmachu Związku stanowi w połączeniu z salą «klubową» główne miejsce zebrań, zabaw i życia towarzyskiego członków Związku. Bogato zaopatrzona czytelnia w pisma i tygodniki, których prenumerowano względnie otrzymywano bezinteresownie 55, gromadziła codziennie rzesze młodzieży, które znajdywały tu ulubione miejsce pobytu i przez które przesunęło się w miesiącach zimowych i jesiennych setki młodzieży. Przeciętna liczba uczęszczających do czytelni, sali klubowej, bibljotek i bufetu wynosi w dnie powsz. 80 osób, w niedziele i święta do 200. Atrakcją starszych członków Związku i byłych związkowców to bilard jaki Związek otrzymał w r. 1932 od p. Zakrzeńskiego. Wielką też frekwencją cieszy się wypożyczalnia gier, z których młodzież korzysta szczególnie w dnie wolne od pracy. Prefektem czytelni był z początkiem roku kol. Stanisław Gruca, potem Władysław Musiał.

Koszty prenumeraty pism, jakoteż gier pokrywa Zarząd z dochodów bufetu.

Przy czytelni istnieje

KLUB SZACHISTÓW I WARCABISTÓW

który liczy 28 członków. Klub ten w okresie sprawozdawczym rozegrał 5 meczów między-klubowych, z których 3 wygrał (zaznaczyć tu należy, że przeciwnikami drużyny związkowej były najlepsze kluby krakowskie, jak Towarzystwo Miłośników Gry Szachowej, lub Drużyna Strzelecka im. Marszałka Piłsudskiego). Ażeby umożliwić większej liczbie młodzieży kontynuowanie szlachetnej gry w szachy, Zarząd zakupił z funduszów własnych t. j. wkładek członkowskich jeszcze kilka partyj szachów, powiększając w ten sposób dorobek Klubu. Zebrań Zarządu odbyło się 2.

Dalszym działem rozrywkowym czytelni to:

SEKCJA PING-PONGOWA

która w roku 1932 liczyła 36 członków. W sezonie rozegrano zawody jednostkowe o mistrzostwo Związku. Kolejność zawodników przedstawia się następująco: Należny Józef, Czak Włodzimierz, Szczerba Władysław, Tomaszewski Kazimierz, Krupa Jan, Wolański Franciszek i Dworzak Mieczysław.

Ponadto w czasie «Tygodnia» propagandy i zbiórki urządzonego pod hasłem «wszystko dla młodzieży» rozegrano turniej z udziałem 8-u drużyn. Pierwsze miejsce zdobyła sekcja K. S. «Polonja». Sekcja nasza zajęła w turnieju drugie miejsce.

W każdą niedzielę odbywały się zawody, których w przeciągu całego roku rozegrano 37.

Zebrań Zarządu odbyło się 6. Ogólnych 4. Zarząd Sekcji stanowili: Przewodniczący: Mieczysław Wędrychowski, sekretarz: Marjan Biliński, gospodarz: Józef Należny.

KLUB FOTOGRAFICZNY

W roku sprawozdawczym działalność Klubu Fotograficznego wzmogła się znacznie, bowiem Klub był odpowiednio zagospodarowany. Zarząd Klubu zajął się usuwaniem braków i pomnażaniem majątku klubowego, wykonując zdjęcia w teatrze Związkowym, oraz na zamówienia w mieście. Działem fotografji artystycznej zajmował się przeważnie przewodniczący klubu kol. Zbigniew Pollak. Owocem tej pracy jest kilka bardzo ładnych zdjęć, za które otrzymał nagrody od wydawnictw «Foto» w Warszawie i «Światowida» w Krakowie. Oprócz tego prowadzono dalej zaczęty w zeszłym roku «Przegląd Prac» w którym zgromadzono najlepsze prace członków.

Liczba członków 14. Zebrań Zarządu odbyło się 6. Zebrań ogólnych 2.

Ddnia 1-go czerwca na zebraniu ogólnem wybrano nowy Zarząd, w składzie: przewodniczący: Polak Zbigniew, sekretarz: Mamica Edward, skarbnik i gospodarz: Skalski Stanisław.

Klub prowadzi własną kasę, która przedstawia się następująco:

Przychód:

Wpisowe	9.— Zł.
Wkładki	31.— »
Inne	40.56 »
Razem	80.56 Zł.

Rozchód:

Ciemnia, przybory, adm.	30.41 Zł.
Artykuły fotograficzne	36.32 »
Saldo na r. 1933	13.83 »
Razem	80.56 Zł.

Do kwoty salda nie zaliczono będącego na składzie materjału fotograficznego.

KOŁO TEATRALNE

W roku sprawozdawczym Koło Teatralne Związku prosperowało i wykazało wiele żywotności. Miernikiem każdego teatru zawodowego czy amatorskiego jest wartość sztuk i jakość ich wystawienia. Nasze Koło pamiętało też o tem. Z początkiem roku sprawozdawczego Koło prowadzone było przez kol. Kazimierza Corę, piastującego godność dyrektora i p. Stefana Filipowicza na stanowisku reżysera. Zaczęto rok sprawozdawczy sztukami Aleksandra hr. Fredry i Moliera, których utwory znane są z walorów literacko-artystycznych, oraz z olbrzymich wartości dydaktycznych. Dzięki niezmordowanej pracy i wielkiej energji kol. Kazimierza Cory, a także przy wybitnej pomocy i staraniach członków, każda sztuka przed wystawieniem była gruntownie opracowana. Z początkiem kwietnia obowiązek służby wojskowej przeszkodził kol. K. Corze w dalszej a wydatnej i pełnej poświęcenia pracy dla Koła. W drugiej połowie kwietnia stanął na czele teatru, jako dyrektor i reżyser w jednej osobie dawny związkowiec p. Mieczysław Jabłoński, wytrawny pracownik i kilkakrotny dyrektor Koła. Z chwilą objęcia rządów w Kole przez kol. Jabłońskiego zaznacza się jeszcze bardziej rozkwit Koła, pod względem artystycznym, kulturalnym a także i koleżeńskim. 22-go maja zakończono sezon przedwakacyjny.

W okresie wakacyj poświęca olbrzymią ilość czasu i pracy nad technicznem urządzeniem sceny, zwłaszcza urządzeń świetlnych, kol. Stanisław Gruca. Starania te uwieńczone zostały poważnemi rezultatami.

W dniu 25-go września rozpoczęto sezon powakacyjny pracy w Kole. Dyr. Jabłoński ze znaną sobie energją i rutyną prowadzi Koło przy dużych finansowych trudnościach, zyskując pełny sukces. Pozatem dyr. Jabłoński wzbogacił repertuar teatralny nową swą pełną żywiołowego humoru sztuką p. t. «Skandal na letnisku», którą też rozpoczęto sezon powakacyjny.

Z początkiem listopada p. Dr. Henryk Kaczyński, lekarz bursy, który jako zapamiętały mecenas sztuki, zamiłowany w pracy scenicznej, obejmuje protektorat nad teatrem i wprowadza do Koła w charakterze reżysera p. Maksymiljana Melanowskiego, znanego i cenionego artystę-amatora i reżysera. Pod kier. p. Melanowskiego, wystawia teatr nasz dramat w 5-u aktach Raupacha «Młynarz i jego córka», oraz «Trójkę hultajską» wesoły wodewil z tańcami w 4-ech aktach, które cieszyły się ogromnem powodzeniem i były grane kilkakrotnie. Na wyróżnienie zasługuje również wystawienie z okazji 25-ej rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego, sztuki tegoż autora p. t. «Królowa Polskiej Korony» (Śluby Jana Kazimierza). Wystawienie tego dzieła zyskało naprawdę uznanie dla naszej sceny i wykonawców.

Często do uświetnienia programu teatralnego

przyczyniał się amatorski zespół «Revelersow» prowadzony przez kol. Tadeusza Kondratowicza.

W końcu roku sprawozdawczego Koło liczyło 32 członków zwyczajnych i 4 członków nadzwyczajnych. Skład Zarządu przedstawiał się: protektor, Dr. Henryk Kaczyński, dyrektor Mieczysław Jabłoński, reżyser Maksymiljan Melanowski, sekretarz Marjan Osiński, bibljotekarz Józef Ferfecki, dekorator Alojzy Łojek, technik Franciszek Markiewicz, rekwizytor Marjan Biliński, gospodarz Mieczysław Wędrychowski, szef reklamy Józef Wyrwiński. Zebrania ogólne Koła odbywały się w każdy poniedziałek. Zebrań Zarządu odbyło się 8.

Zarząd Koła na tem miejscu wyraża najserdeczniejsze podziękowania pp. Michalinie Matowskiej, Helenie Waruszyńskiej i Karolinie Schieberlowej, za starania i trudną a pełną poświęcenia pracę w garderobie teatralnej. Wiele słów uznania ma Koło również dla p. Gustawa Wantucha, za wspaniałą charakteryzację i żmudną pracę fryzjerską dla Koła.

Repertuar Koła: Rydel: Betleem Polskie. — A. hr. Fredro: Wielki człowiek do małych interesów (komedja). — A. hr. Fredro: Dyliżans (kom.). — Radziwiłł jedzie (kom. w 3 aktach). — E. Oleska: W sidłach szatana (sztuka). — Gregorowicz: Werbel domowy (wodewil). — E. Oleska: Opoka świata (sztuka). — Tricardo: Bóg nie umiera (dramat relig.). — A. hr. Fredro: Pan Geldhab (kom.). — A. hr. Fredro: Przyjaciele (kom.). — Misterjum Wielkopostne. — Molier: Skąpiec (kom.).— Anczyc: Chłopi arystokraci (wodewil). — Majcher: Trzeciego Maja (sztuka). — A. Fredro: Intryga na prędce (kom.). — A. Fredro: Lita et Compagnie (kom.). — Skandal na letnisku (operetka). — Molier: Figle Skapena (kom.). — Perełka (bajka). — Raupach: Młynarz i jego córka (dramat). — Milieski: Granitowy królewicz Ducha (sztuka). — Wyspiański: Królowa Polskiej Korony (fragment). — Nestroy: Trójka hultajska (wodewil). — O. Carnot: Wenancjusz (dramat relig.). — Jasełka. — Wieczór humoru.

Ogólnie w sezonie odbyło się 41 przedstawień.

Z powyższego zestawienia wynika, że Koło teatralne mimo wielkich trudności finansowych spełniło całkowicie swe zadanie i należy do pierwszych sekcyj Związku. Jeśli mowa o trudnościach finansowych wyjaśnić należy, że wszyscy członkowie Związku i współpracownicy nie opłacają biletów wstępu, skutkiem tego źródło to jest bardzo nikłe.

Szereg przedstawień dawały na scenie naszej zespoły obce, zwłaszcza szkolne lub też organizacyj pokrewnych. Funkcjonował również czas jakiś teatr dla dzieci prowadzony przez p. Zborowską i art. p. J. Szancera, potem zaś teatr podobny p. Nowotarskiego.

SEKCJA ŚPIEWACKA

W roku sprawozdawczym Sekcja liczyła 21 członków zwyczajnych i 7 nadzwyczajnych — razem 28 członków. Wspominając o liczbowym stanie członków Sekcji, Zarząd wyraża podziękowanie za długoletnią pracę w Sekcji kolegom: Tadeuszowi Boroniowi, Stanisławowi Kukułce i Rudolfowi Wiktorowskiemu, którzy po ukończeniu studjów opuścili Związek, aby pomnożyć szeregi wychowanków Związku pracujących już poza jego murami dla dobra ogólnego.

Jak lat poprzednich Sekcja brała żywy udział w uroczystościach, akademjach, nabożeństwach na terenie Związku i na zaproszenie innych instytucyj. Chór bierze udział codziennie w kaplicy związkowej podczas nabożeństw. Wspomnieć należy, że chór cieszył się dużem uznaniem i był miłą atrakcją na kolonji Związkowej w Jastarni, gdzie wieczorami, po odegraniu hejnału wykonywał swe produkcje. Również i w Gdyni na «Święcie Morza» podczas nabożeństwa w kościele Sióstr Miłosierdzia zwrócił uwagę doborem nowych wyłącznie własnych aktualnych w tym dniu pieśni.

Chlubą Sekcji Śpiewackiej było wystawienie w r bież. w wielkim poście Opery-Misterjum kompozycji przewodniczącego Sekcji kol. Krzysztofa Borzędowskiego p. t. «Zwycięstwo Krzyża», która to opera wcale udatnie wykonaną została, dzięki wybitnej współpracy utalentowanego kompozytora i świetnego śpiewaka p. W. Geigera, oraz dzięki młodemu znakomitemu tenorowi, p. Buzale. Inne solowe partje wykonali koledzy: Tadeusz Surowa, Czesław Pająk, Karol Rygiel i Kazimierz Maliński.

Doskonałym materjałem na operowego dyrygenta okazał się kol. Witold Kałka, który zadziwiał nadzwyczajną orjentacją i energją, a te zalety są wyraźną zapowiedzią jego powodzenia w przyszłości na polu muzycznej pracy.

Zarząd Sekcji stanowią: przewodniczący i bibljotekarz kol. Krzysztof Borzędowski, zastępca kol. Karol Rygiel, sekretarz kol. Marjański. Bibljoteka liczy 160 dzieł. Zebrań Zarządu Sekcji odbyło się 7. Występów publicznych chóru na terenie Związku i poza Związkiem poza nabożeństwami w kaplicy 23. Ponadto dwa występy ogólne z orkiestrą symfoniczną.

KOŁO MUZYCZNE

Koło Muzyczne jest jedną z najlepiej rozwiniętych i zorganizowanych sekcyj w Związku, posiadającą już 25-letnią tradycję i jako takie, dzięki ciągłej pracy a zarazem troskliwej opiece władz związkowych istnieje i rozwija się z roku na rok stosownie do warunków danego okresu. Głównym celem Sekcji Muzycznej w Związku jest kultywowanie wśród młodzieży związkowej poczucia piękna muzyki, który to cel osiągnięty zostaje przez bezpłatne udzielanie nauki muzyki swym członkom, z których następnie składa się zespół orkiestry dętej i smyczkowej. Zważywszy jak wielkie znaczenie posiada szlachetny wpływ muzyki w wychowaniu młodzieży, dział ten pomimo niezwykle ciężkich warunków finansowych starano się utrzymać, tak że rok ten zaliczyć znowu trzeba jako bardzo aktywny i owocny.

Oprócz wartości czysto kulturalnych jakie daje muzyka każdemu ze swych członków, spełnia Sekcja muzyczna powierzone jej zadanie organizacyjne skupiając większe grono młodzieży związkowej, wpajając jej poczucie obowiązku, karności, ucząc szlachetnych porywów pracy i poświęcenia się dla dobra drugich.

Rok ubiegły to rok jubileuszowy dla Sekcji muzycznej, albowiem 25 lat upłynęło od chwili założenia tej Sekcji w Związku. Dlatego też z dumą i radością podkreślić należy fakt, że 25-cio letnia praca nie poszła na marne, lecz wydala jaknajlepsze owoce, czego dowodem niech będą całe szeregi byłych członków orkiestry rozprószonych po wszystkich krańcach Polski i zagranicy, jakoteż niesłabnąca i wzrastająca żywotność samej sekcji po dzień dzisiejszy.

Z uwagi na niezwykle ciężkie warunki finansowe

cały wysiłek zarządu sekcji skierowany był w celu po czynienia jak największych oszczędności i zmniejszenia wydatków do minimum.

To też różnica w sprawozdaniu kasowem w stosunku do lat poprzednich jest bardzo wielka. I tak: W roku 1930 koszta nauki muzyki wynosiły zł. 4.410, w roku 1931 zł. 3.780, zaś w roku 1932 tylko zł. 1.975.

Komplet orkiestry dętej liczył przeciętnie około 25 osób i komplet ten wytrwał bez zmian przez cały rok. Podnieść tu trzeba z uznaniem wytrwałość starszych członków, którzy pomimo rozlicznych zajęć swych zawsze ochotnie i z całą gotowością spieszą na każde wezwanie zarządu orkiestry i biorą udział we wszystkich, nieraz bardzo uciążliwych występach.

Próby i lekcje kompletu orkiestry dętej odbywały się przez cały rok bez przerwy z wyjątkiem krótkich okresów świątecznych. Prób kompletu orkiestry dętej odbyło się w tym roku 92. Próby odbywają się 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki. Oprócz tego w razie koniecznej potrzeby robiono próby nadprogramowe. W czasie tym przećwiczono łącznie 68 utworów koncertowych. Prócz tego 14 marszów.

Pracami sekcji muzycznej kieruje zarząd składający się z przewodniczącego, sekretarza i 4-ch członków rady. Koło Muzyczne posiada własną autonomję i prowadzi własną kasę. Posiedzeń zarządu było w ciągu roku 8. Posiedzeń ogólnych 4.

W roku sprawozdawczym pomimo panującego kryzysu i ograniczeń, występów publicznych mieliśmy bardzo wiele, bo aż 84, tak, że zaledwie parę niedziel w roku było całkiem wolnych — zdarzało się jednak, że występy odbywały się w dnie powszednie, na które wszyscy członkowie zmuszeni byli zwalniać się z pracy tracąc nieraz zarobek, byle tylko wypełnić przyjęty na siebie obowiązek. Wszystkie te występy przeważnie odbywaliśmy bez wynagrodzenia kasowego, tak że większych korzyści finansowych kasa muzyczna z tego źródła nie miała.

Oprócz tego orkiestra grała 8 razy na nabożeństwie w kościele św. Barbary, 3 razy w kościele Marjackim, oraz w kościele SS. Wizytek.

Orkiestra brała również udział we wszystkich uroczystościach związkowych.

Na specjalną wzmiankę zasługuje fakt, iż w tym roku Sekcja Muzyczna Związku obchodziła bardzo uroczyście jubileusz 25-lecia swego istnienia, na który złożyły się: uroczyste nabożeństwo w kaplicy związkowej z udziałem orkiestry, wspólna fotografja dawnych i obecnych członków orkiestry, oraz uroczysta Akademja podczas którego słowo wstępne wygłosiła protektorka orkiestry WPani Dyrektorowa A. Chmielowa. Zarys historji 25-lecia orkiestry wygłosił gen. sekretarz Związku p. Tadeusz Dalewski, deklamację wygłosił p. Stan. Haczkiewicz, poczem orkiestra dęta Związku wystąpiła z koncertem, zaś gościnnie wystąpiła z tej okazji orkiestra symfoniczna Funkcjonarjuszy Magistratu. W roku tym Sekcja Muzyczna wkroczyła w okres drugiego ćwierćwiecza.

Wspomnieć należy, że jak corocznie tak i w tym roku cały zespół orkiestry dętej w liczbie 23 osób korzystał z pobytu 1-miesięcznego pad polskiem morzem w Jastarni na kolonji wypoczynkowej. Wakacje te należą do najmilszych atrakcyj w całym roku dla wszystkich członków orkiestry, którzy w ten sposób otrzymują zasłużoną nagrodę za trudy poniesione dla dobra Sekcji w ciągu całego roku. Orkiestra nasza ma już tu wyrobione imię i znaną jest na całem wybrzeżu polskiem.

W roku sprawozdawczym zespół związkowy dał się jeszcze lepiej poznać, gdyż z okazji «Święta Morza» w Gdyni wystąpił z całą kolonją oficjalnie reprezentując godnie cały Kraków a podczas rewji przed Prezydentem Państwa i przedstawicielami Rządu wyglądem swym i granemi krakowiakami wywołał duży entuzjazm zyskując uznanie wielotysięcznego tłumu. W Jastarni na utrzymanie swych członków na kolonji zarabia orkiestra przez urządzanie koncertów i imprez, które w tym roku przyniosły zł. 1.462.90. Ogółem występowała orkiestra w Jastarni 23 razy, oprócz tego codziennie podczas mszy św. w tamtejszym kościele.

Oprócz orkiestry dętej istniała również w tym roku orkiestra smyczkowa składająca się przeważnie z członków orkiestry dętej oraz kilku skrzypków i pianisty. Kierownikiem tej orkiestry był w tym roku kol. H. Niebój, który prowadził ją prawie zupełnie bezinteresownie. Orkiestra smyczkowa postawioną była na takim poziomie, by mogła być użyteczną do wszystkich przedstawień teatralnych podczas antraktów i w tym kierunku zadanie swe dostatecznie wypełniła. Nie mogła się jednak rozwinąć i przekształcić w orkiestrę symfoniczną, o utworzenie której stale czynimy wysiłki, gdyż znowu na przeszkodzie stanął brak choćby najskromniejszych funduszów pozwalający na opłacenie dyrygenta, zakupno repertuaru i naprawy instrumentów.

Orkiestra smyczkowa występowała 22 razy przeważnie podczas przedstawień i uroczystości związkowych. Prób odbyło się 14. Orkiestra smyczk. otrzymała w r. spraw. osobną salę na ćwiczenia, pozatem oddano do jej dyspozycji naprawiony fortepian i częściowo uporządkowano urządzenia.

Protektorką Sekcji Muzycznej była jak w latach ubiegłych WPani Dyrektorowa Adamowa Chmielowa, która interesuje się wszystkiemi przejawami pracy w orkiestrze i całą sekcję otacza prawdziwą i nadzwyczaj troskliwą opieką, starając się specjalnie o uzyskanie funduszów na cele sekcji.

Troska naszej Czcigodnej Protektorki nie ogranicza się jedynie do samej sekcji, lecz dotyczy poszczególnych członków, którzy do Niej udają się ze wszystkiemi swemi sprawami po radę i pomoc, której zawsze chętnie udziela, wyrabiając niektórym bezrobotnym pracę i troszcząc się o wszystkie ich kłopoty.

Dlatego też składamy na tem miejscu JWPani Dyrektorowej A. Chmielowej nasze gorące podziękowanie oraz wyrazy głębokiej czci i hołdu.

Zarząd Sekcji Muzycznej dziękuje również p. kapelmistrzowi Wacławowi Karasiowi za Jego całoroczną, gorliwą i tak wydatną pracę, p. St. Bukładowi za bezinteresowne niemal prowadzenie przez cały rok lekcji dla uczniów, dalej wszystkim — zwłaszcza starszym jak kol. H. Grzesiakowi, A. Brudnemu, J. Witkowi, J. Jankiewiczowi, M. Molickiemu, A. Malnowi, J. Nawratilowi, braciom Karasiom i braciom Tomaszewskim, kol. Szmatuli, oraz członkom orkiestry smyczkowej jak kol. H. Niebojowi, kol. K. Borzędowskiemu, jakoteż tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do egzystencji i rozwoju Sekcji Muzycznej.

SPRAWOZDANIE KASOWE KOŁA MUZYCZNEGO

PRZYCHÓD:

SALDO z roku 1931		Zł. 6.23
L. p. I. SUBWENCJA KASY GŁ. ZWIĄZKU .		» 1.473.35
» II. SUBWENCJA BURSY ZWIĄZKU: za mieszkanie dla nauczyciela muzyki .		» 360.00
» III. IMPREZY:		
Dochód z koncertów i występów publicznych	537.—	
Dochód z imprez w Jastarni .	1.462.90	
Ofiary osób prywatnych z okazji Jubileuszu	52.—	» 2.051.90
» IV. WPISOWE CZŁONKÓW Za wpisowe nowowstępujących członków według kwitarjusza kasowego . . .		» 48.00
» V. POŻYCZKA za zaciągniętą pożyczkę w gotówce . .		» 50.00
		Zł. 3.989.48

ROZCHÓD:

L. p. I. NAUKA MUZYKI		
1) Za lekcje muzyki p. Kapelmistrz W. Karaś	1.500.—	
2) Za lekcje muzyki p. St. Bukład, gotówką	100.—	
mieszkanie	360.—	
3) Za prowadzenie orkiestry smyczk. w sez. zimowym 1932 r. p. H. Niebój . . .	15.—	Zł. 1.975.00
» II. NUTY Za zakupione nowe utwory muz. na orkiestrę dętą, papier nutowy i t. p. . .		» 137.10
» III. URZĄDZENIE WEWNĘTRZNE Za fotografje do upiększenia sali, oprawę obrazów, wieszaki do ubrań i t. p. .		» 79.40
» IV. LATARNIE MUZYCZNE Za wyrównanie długu za wykonane latarnie dla orkiestry firmie Piotr Wilk .		» 250.00
» V. KONSERWACJA INSTRUMENTÓW Za naprawę instrumentów dętych, oraz kupno nowych blacików do klarnetów, sidol do czyszczenia i t. p. . .		» 101.75
» VI. KOSZTA POŻYCZKI Za odsetki od prolongaty pożyczki wekslowej Zł. 200.— w Banku Związku Spółek Zarobk. za rok 1932		» 18.76
» VII. WYDATKI Z OKAZJI JUBILEUSZU Za wydatki z okazji 25-lecia istnienia orkiestry		» 105.10
» VIII. KOSZTA WYSTĘPÓW		
Za koszta występów i utrzymanie członków orkiestry w Jastarni w Obozie Letnim . .	1.106.80	
Za koszta występów miejsc. .	214.24	» 1.321.04
SALDO na rok 1933		» 1.33
		Zł. 3.989.48

P o z o s t a ł e d ł u g i n a r o k 1933:

1) Pożyczka wekslowa w Banku Zw. Spółek Zarobk.	Zł. 200.—
2) Pożyczka w gotówce	» 50.—
Razem	Zł. 250.—

WYDZIAŁ III.

(SOCJALNO - SPOŁECZNY)

Jakkolwiek wydział ten pozbawiony był odpowiedzialnego kierownika, to jednak, zadania jego i cele spełniane były przez stałe organa związkowe i osoby na ich czele stojące. Wszystkie sprawy, dotyczące czy to opieki zawodowej lub prawnej, czy też wykształcenia zawodowego lub społecznego, troski o polepszenie warunków bytu, pomocy doraźnych lub stałych, rozwiązywane były w większej jak kiedykolwiek mierze, bo też potrzeby te, zwłaszcza w wyszukaniu pracy dla bezrobotnych i troski związane z utrzymaniem młodzieży, wzmogły się znacznie. O tych zabiegach i kłopotach świadczyć mogą dziesiątki i setki listów jakie sekretarjat, szczególniej zaś prezes związku otrzymuje. W miarę sił i możności sprawy te załatwiane bywają z mniej lub więcej udatnym rezultatem.

Takim głównym działem pracy Wydziału III-go w

BURSA

Jeśli wiemy z jak wielkiemi trudnościami walczyć musi o byt w dobie obecnej przeciętna rodzina składająca się zaledwie z kilku osób, to łatwo możemy sobie zdać sprawę z tego, ile wysiłku i trudu potrzeba by sprostać piętrzącym się trudnościom związanym z utrzymaniem i wyżywieniem tak licznej rodziny bursy, składającej się z 260 osób. Nic więc dziwnego, że w warunkach ustawicznego borykania się z trudnościami gospodarczemi powstały różne koncepcje a nawet poważnie zastanawiano się, czy nie zwinąć całkowicie bursy, zatrzymując młodzież tylko na samem mieszkaniu. Problem ten pozostaje nadal pod znakiem zapytania. Sytuacja gospodarczo-budżetowa bursy pogorszyła się także przez to, że liczba wychowanków płacących pełną taksę za utrzymanie zmniejszała się w ciągu roku systematycznie, a w związku z tem powiększał się stan wychowanków za opłatą zniżoną bądź też bezpłatnie. Prócz tego bursa dawała pomoc, utrzymywała i nadal utrzymuje wiele bezrobotnych wychowanków dając im darmo całkowite utrzymanie i mieszkanie, bądź też samo mieszkanie przez dłuższy lub krótszy okres czasu. Ponadto wysokie koszty utrzymania gmachu Związku, w szczególności duże koszty światła i opału pomimo przeprowadzenia w latach poprzednich redukcji personalnej i zastosowania możliwie jaknajwiększych oszczędności w wydatkach, sprawiały, że niedobór budżetowy wzrastał, mimo że z rozpoczęciem roku sprawozdawczego wynosił już 45.000 zł.

Przysłowiową jest rzeczą, że bieda uczy ludzi rozumu i oszczędności, to też szukano skrupulatnie we wszystkich kierunkach wydatkowania sposobu wyjścia. Uchwałą Prezydjum Związku postanowiono kontynuować najdalej idące restrykcje we wszystkich gałęziach gospodarki bursy, by za wszelką cenę utrzymać równowagę budżetową. Dzięki poparciu czynników Związku tudzież ogólnemu zrozumieniu potrzeby dążenia w kierunku oszczędnościowym wyniki okazały się bardzo pozytywne. Tak więc redukcje światła zmniejszyły wydatki w porównaniu do lat poprzednich o 2.000 zł. rocznie. Oszczędności w opale dzięki zastosowaniu nowych rusztów, oraz zmiany opału gdzie w miejsce koksu wprowadzono opalanie groszkiem węglowym, sprawiło oszczędności w czasie ostatniego sezonu przeszło 2.500 zł. Najlepsze wyniki w oszczędnościach uzyskaliśmy przez wyeliminowanie kuchni gazowej, na miejsce której wstawiono kuchnię bliźniaczą, węglową, opalaną groszkiem węglowym, przy równoczesnem zastosowaniu rusztów patentowych, skutkiem czego zaoszczędziliśmy 480 zł. miesięcznie, co czyni około 5.000 zł. rocznie. Zwrócono także uwagę i na to, by szukać nowych i tanich źródeł zakupu prowiantów i w tym kierunku kierownictwo bursy czyniło wiele starań przedsiębiorąc radykalne zmiany w ten sposób, że niektóre prowianty

sprowadza bezpośrednio z prowincji. W wielu wypadkach artykuły te lepsze i tańsze od miejscowych. Pozatem poczyniono redukcje personalu, pensji i przeprowadzono wiele innych ograniczeń w wydatkach, które sumarycznie biorąc, w krótkim czasie dadzą duże rezultaty doprowadzające do równowagi budżetowej.

Stan wychowanków bursy w porównaniu do lat poprzednich zmniejszył się znacznie, liczba bowiem uczestników ogranicza się do 300 wychowanków. Z roku poprzedniego pozostało wychowanków w bursie 123, przyjęto nowych wychowanków do bursy w ciągu roku sprawozdawczego 177, tak, że ogólnie biorąc sumarycznie w ciągu okresu sprawozdawczego otrzymało opiekę w bursie 300 wychowanków. Z różnych powodów wyprowadziło się z bursy 85.

Bursa bardzo wielu wychowankom szła z pomocą w formie udzielania zniżek za utrzymanie, bądź też samo mieszkanie, w szczególności dawano ulgi najbiedniejszej młodzieży i tym, którzy swoim zachowaniem i dobrem postępowaniem w nauce zawodowej na to zasługiwali. W ciągu roku sprawozdawczego z ulg tych korzystało 167 wychowanków.

Zarząd Bursy pozostawał w stałym kontakcie z kierownikami szkół zawodowych i przemysłowych tudzież zakładów rzemieślniczych, w których kształcą się wychowankowie bursy, informując się tam o postępach i zachowaniu się wychowanków. Wywiadów tego rodzaju o wychowankach w ciągu roku sprawozdawczego poczyniono 240. Staraniem Zarządu Bursy umieszczono w poszczególnych zakładach przemysłowych oraz w różnych szkołach 86 wychowanków.

W roku sprawozdawczym z uwagi na trudności finansowe, większych inwestycyj w Bursie nie czyniono, ograniczono się bowiem tylko do najkonieczniejszych poprawek jak odmalowanie pokoi na IV. piętrze, tudzież małe poprawki na korytarzach i pokojach trzeciego i drugiego piętra.

Na przyszłość koniecznem jest przerobienie dużych sal na mniejsze pokoje, które mogą być łatwiej wykorzystane na sypialnie 3—4-ro osobowe dla starszych wychowanków w których chętniej zamieszkują znajdując tam zaciszne i spokojne miejsce do nauki.

Ze szpitalika bursy korzystało w ciągu roku sprawozdawczego 23-ch wychowanków. Wypadki zasłabnięć były lekkie, w większości wypadków stwierdzono grypę i zaziębienie. Nadzór nad chorymi spełniali początkowo WPan Dr. Donhouser po nim zaś stale WPan Dr. Henryk Kaczyński, którzy bezinteresownie z wielkim poświęceniem chętnie nieśli pomoc lekarską chorym wychowankom bursy. Wszyscy wychowankowie byli w ciągu roku badani przez lekarza zakładowego, a o wyniku których Zarząd Bursy przedkładał sprawozdania odnośnym władzom miejskim i wojewódzkim.

W dalszym programie kierownictwa Bursy jest zmiana dotychczasowego kierunku nastawienia gospodarczego w ten sposób, ażeby dać możność korzystania w bursie jaknajwiększej ilości młodzieży rękodzielniczej, której daje się zauważyć systematyczny spadek. Fakt ten należy tłumaczyć tem, że ogólna sytuacja w dobie obecnej nie pozwala na to, by majster lub rodzice mogli zdobyć się na najskromniejszą opłatę miesięczną za ucznia. Dlatego uważamy za konieczność czynić wszystko, by przez subsydjowanie bursy obniżyć wysokość opłat za utrzymanie, a wówczas napewno zwiększy się stan mieszkańców bursy i zapełnią się mury elementem najistotniejszym t. j. młodzieżą rękodzielniczą i przemysłową, nad którą praca w myśl programu Związku będzie najwięcej celową.

W roku sprawozdawczym funkcje wychowawcze pełnili:

Gen. Prefekt Ks. Wiktor Macko T. J. Prefekci: Dr. Stanisław Kijak, Stanisław Szewczyk sł. U. J., Józef Kałuża.

Skład Zarządu Bursy i naczelnego kierownictwa bursy tworzyli:

Prezes Ks. M. J. Kuznowicz T. J. Rektor bursy, Pref. Gen. Ks. Wiktor Macko T. J. Sekretarz bursy i kier. adm. p. Władysław Żelaznowski, kasa i sprawy gospodar. Br. J. Ruchel T. J.

SPRAWOZDANIE KASOWE BURSY

PRZYCHÓD:

Wpłaty wychowanków	Zł.	78.136.32
Wpłaty za kwatery	»	2.137.70
Datki od osób prywatnych	»	1.079.—
Subwencja z M. P. i O. przez Kasę Związku	»	1.000.—
Subwencja z Min. Przemysłu i Handlu	»	20.000.—
Subwencja z Min. P. i O. S. na wew. urz. bur.	»	2.000.—
Subwencja dodatkowa Min. Przemysłu i Handlu	»	9.000.—
Subwencja z Wojew. (na urządz. wig. i gwiazd.)	»	250.—
Zapomogi z głównej Kasy Związku	»	5.250.—
Główna Kasa Związku tytułem zwrotu długu	»	300.—
Dochód z ogrodu i gospodarstwa Bursy	»	3.038.64
Różne wpływy	»	2.547.92
Razem	Zł.	124.745.58

ROZCHÓD:

Niedobór kasowy z r. 1931/32	Zł.	1.501.78
Administracja	»	4.244.40
Żywność	»	54.716.7[illegible]
Remont i utrzymanie porządku	»	6.581.14
Lekarstwa i t. p.	»	1.018.63
Urządzenie wewnętrzne bursy	»	24.296.71
Woda i światło	»	4.408.14
Opał	»	6.826.25
Utrzymanie ogrodu	»	9.266.37
Podatki i ubezpieczenia	»	843.68
Gaz, kuchnia	»	2.911.80
Zwroty	»	919.81
Upłaty zaległych długów za żywność	»	5.490.22
Saldo na rok 1933	»	5.490.22
Razem	Zł.	124.745.58

BUFET

Dla wygody członków, jak niemniej gości przybywających choć nielicznie na przedstawienia nasze, funkcjonuje w gmachu związkowym skromny bufet otwarty codziennie w godzinach wieczornych, zaś w niedzielę i święta podczas zebrań i przedstawień niedzielnych i świątecznych od godz. 3-ej do 9-ej.

Bufet zaopatrzony jest w słodycze, herbatę i przekąski. Dochód z bufetu przeznaczony jest na pokrycie kosztów prenumeraty pism do czytelni oraz na zakupno gier.

Bufet posiada własny zarząd pod kontrolą kierownika V-go Wydziału. Kierownikiem bufetu był początkowo kol. Henryk Mikołaszek, później Bohdan Rapacki, a wreszcie Władysław Musiał i jako pomocnik Tadeusz Cieśliński.

SZWALNIA PAŃ IM. ADELI DZIEWICKIEJ

Dzięki staraniom wielce zasłużonej i cenionej opiekunki młodzieży p. Dyr. Adamowej Chmielowej, szwalnia pań funkcjonowała w roku sprawozdawczym sprawnie, przynosząc w wielu pracach Związku niezastąpioną pomoc. Poza czwartkowemi zebraniami, na których Panie zajmują się szyciem i naprawą bielizny młodzieży względnie kostjumów teatralnych, panie szwalni naszej biorą udział we wszystkich pracach Związku, gdzie ręka i serce kobiece są potrzebne. Wszystkie imprezy czy to dochodowe, czy też familijne, przygotowane są z pełną ofiarnością i poświęceniem przez to czcigodne grono Pań, które też znajdują i wśród Zarządu Związku i wśród młodzieży serdeczną wdzięczność.

Przewodniczącą szwalni jest od początku jej wznowionej działalności P. Dyr. Adamowa Chmielowa, zast. WP. prof. Aniela Pawlikowska i Władysława Grzywina, skarbniczką p. Emilja Rożałowska, gospodynią pp. Michalina Matowska, Karolina Schieberlowa i Helena Waruszyńska, sekretarką p. Janina Matowska.

GRUPA CZELADNIKÓW

Grupa czeladników przeżyła w r. 1932 ciężkie niesłychanie chwile będące następstwem długotrwałego wzmagającego się kryzysu.

By ratować sytuację gospodarczą Związku, by móc wyjść z kłopotów, ze zobowiązań finansowych wynikających choćby na pewien okres czasu, Związek zmuszony był sprzedać dom przy ul. św. Tomasza 29, w którym jak wiadomo mieściła się główna kwatera grupy, a więc czytelnia, biura, kuchnia i jadalnia. Ze sprzedażą domu, która nastąpiła pod koniec roku sprawozdawczego przyszła konieczność zwolnienia zajmowanego lokalu i oddania go nowym właścicielom.

Nie przyszło to łatwo i bez wrażenia, bowiem długoletnie wysiłki i dorobek, z chwilą utraty tej podstawy bytu i rozwoju jaką jest niewątpliwie własny lokal, stały się niemal przepadłe.

Nie świadczy to, że Związek zarzucił pracę nad czeladnikami, ale w każdym razie ograniczył ją mocno, poprzestając jedynie z twardej konieczności na pozostawieniu tylko mieszkań dla czeladników w domu swym pod L. 31 i zamykając cały swój odrębny program działalności.

Bolesna ta operacja na żywej i znakomite wyniki i nadzieje rokującej organizacji świadczy, jak wielkie ofiary ponosić musi Związek dla ratowania swej egzystencji i jak bardzo przytłacza go ciężar dzisiejszych czasów. Ufać jednak należy, że sytuacja ta ulegnie przecież w najbliższej przyszłości zmianie i że grupa czeladników znowu skrzepi się i będzie jak dotąd tym wynikiem pracy Związku. Być może, że obecnie pracę wewnętrzno organizacyjną podejmie grupa w domu głównym przy ul. Skarbowej, gdzie zostanie jej wyznaczoną część budynku.

Pod pełną poświęcenia pracą i wytrawną dłonią dyrektora grupy ks. Wiktora Macko, praca w grupie rozwijała się w sekcjach: religijnej, samokształcenia, oświatowej, samopomocy i t. p. Zarząd urządzał zebrania, odczyty, kursy języków obcych, posiadał nawet własną orkiestrę salonową. Członkowie grupy oczywiście brali żywy udział w pracach Związku, stając się pomocnikami i współpracownikami w przeprowadzaniu jego programu.

Do dużych sukcesów grupy zawdzięczanych przedewszystkiem zabiegom ks. Dyr. W. Macko zaliczyć należy wysłanie jak lat poprzednich kilku czeladników zagranicę, celem kształcenia się zawodowego. I tak do dziś bawią: w Paryżu kol. J. Franaszczuk, w Holandji kol. Michał Palka. Bawili przez okres dłuższy w Paryżu Jan Kroczka i St. Kozioł. Wszyscy ci czeladnicy otrzymali za staraniem Związku specjalne subwencje.

Zarząd grupy stanowili:

Dyrektor Grupy Czeladników i Hospicjum, ks. Wiktor Macko, prefekt p. Jerzy Zubrzycki, kierownik Bronisław Stępień, sekretarz Emil Rożek. Radni: M. Hachuła, Jan Rajczyk i Franciszek Przyborowski. Posiedzeń Zarządu odbyło się 6. Zebrań towarzyskich 5. Grupa liczyła 86 członków. Z Hospicjum korzystało 57-u, przychodzących 29-u

WYDZIAŁ IV.
(WYCHOWANIA FIZYCZNEGO)

Jak inne wydziały tak i ten nie posiadał z powodu braku funduszów stałego kierownika. Praca tego wydziału ogranicza się tylko do miesięcy letnich, kiedy bieg życia związkowego zostaje przeniesiony na teren parku «Juvenia», będącego własnością Związku.

W okresie zimowym i letnim młodzież związkowa zajęta jest w organizacjach sportowo-wojskowych, jak przysposobienie wojskowe organizowane czy to w szkole przemysłowej czy też w wieczornych szkołach dokształcających.

Kierownikiem parku był w roku sprawozdawczym Mieczysław Wędrychowski, który w pracę tę włożył dużo inicjatywy i starań, osiągając poważne rezultaty. Podnieść tu należy, że park jest raczej miejscem rozrywki i zabaw sportowych, jak organizacją czysto sportową, opierającą swe zadania na wyczynach sportowych zmierzających do konkurencji i rekordów. Młodzieży naszej, dość wysportowanej już i fizycznie przemęczonej przy warsztacie pracy, chcemy dać spoczynek na słońcu i powietrzu i rozrywkę nie krępowaną kodeksem sportowym.

Zebrania ogólne odbywały się w każdą niedzielę i święto w godzinach popołudniowych z udziałem gości. Zebrania te często urozmaicane były koncertami orkiestry związkowej. Otwarcie parku oficjalne odbyło się jak co roku w dniu 3-go maja i włączone w program ogólny uroczystości z okazji święta narodowego.

Program sportowy przeprowadził wspólnie z kierownikiem parku instruktor Marjan Lesiak.

Prace przeprowadzono w sekcjach jak piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, lekkoatletycznej, tenisowej etc.

Z parku naszego korzystała licznie poza członkami Związku młodzież szkolna, oraz pokrewnych organizacyj. Pozatem, urządzono tu kilka festynów, tak na cele Związku jakoteż inne, oddając na ten cel teren parku innym zrzeszeniom.

KOLONJA LETNIA W JASTARNI

Wiadomem jest, że każdy człowiek po całorocznej pracy musi mieć w ciągu roku pewien okres przeznaczony dla odpoczynku, w czasie którego ratuje swe nad-

wątlone zdrowie i nabiera sił do dalszej pracy. Konieczność takiego odpoczynku została już zrozumianą w całym świecie a również i w Polsce specjalna ustawa przewiduje obowiązkowy urlop wypoczynkowy dla każdej kategorji pracowników. Pomyślano u nas o odpoczynku dla młodzieży pracującej w przemyśle i rękodziele, lecz nie zastanowiono się nad tem, jak ten uczeń ma należny mu urlop spędzić i czy zdoła go celowo i z pożytkiem dla zdrowia wykorzystać. Problem ten zrozumieli pracownicy dobrze sytuowani i zrzeszeni we wszelkich organizacjach urzędnicy, nauczyciele itp. stwarzając dla swych członków ośrodki wakacyjne i wypoczynkowe w najpiękniejszych miejscowościach Polski i rozumiejąc doniosłość tychże, nie szczędzą starań i funduszów na należyty rozwój i utrzymanie. Nie pomyślano jednakże w żadnych sferach o tych, którzy może najhardziej tego wypoczynku potrzebują i stwarzając specjalną ustawę urlopową nie zastanowiono się nad tem jak umożliwić młodzieży rzemieślniczej celowe i prawdziwie z pożytkiem dla zdrowia fizycznego i moralnego wykorzystanie urlopu. Nie pomyślano o tem w tych instytucjach, których wyłącznym celem i zadaniem jest troska o zdrowie ludu pracującego a przedewszystkiem młodzieży rzemieślniczej t. zn. w Kasach Chorych i t. p. zakładach, które miast zapobiegać chorobom przez stwarzanie i subwencjonowanie podobnych kolonij dopiero w chorobie i wypadkach najgroźniejszych leczą i ratują nieraz już zupełnie zniszczone zdrowie danych jednostek kosztem wielkich wydatków. Nie zdają sobie sprawy czynniki powołane z tego, że wyłożone kwoty na kolonje i letniska wypoczykowe zwłaszcza dla młodzieży to kapitał wysoko się procentujący albowiem tym sposobem unikają wydatków na leczenie chorób wynikłych właśnie z powodów zaniedbania sposobów zapobiegawczych. Wiadomem jest dotychczas, że uczeń rękodzielnik pracując cały rok w warunkach przykrych i nieraz bardzo ciężkich, w zakurzonych i niehygienicznych warsztatach, wyznaczony mu urlop 10-cio czy 14-dniowy spędza przeważnie w mieście w zaduchu i spiekocie po najrozmaitszych spelunkach miejskich i w warunkach nieraz okropnych. Wakacje takie napewno korzyści dla zdrowia i duszy nie przyniosą. To też Związek nasz opiekujący się młodzieżą pod każdym względem dołożył wszelkich starań i wysiłków, by i w tym wypadku pójść jej z pomocą. Dzięki staraniom zarządu Związku i zabiegom p. gen Czikla otrzymał Związek nad morzem polskiem w Jastarni obszar około 4.000 m^2 i tam z nakładem wielkich kosztów i wysiłków przy finansowem poparciu czynników rządowych wybudował letnisko mogące obecnie pomieścić około 120 uczestników. Letnisko to nie jest podobne do żadnych innych ośrodków wakacyjnych. Nie jest to sanatorjum dla chorych z lekarzami i pielęgniarkami. Nie jest również w typie obozu harcerskiego ze wszystkiemi wojskowemi regulaminami i dyscyplinami. Związek bowiem znając nawskroś młodzież rękodzielniczą i jej potrzeby starał się stworzyć dla niej prawdziwy ośrodek wypoczynkowy, w którem panuje radość życia, gdzie wymęczony całoroczną pracą młodzieniec wypocznie i odetchnie całą piersią gdzie nabiera wiary w życie i sił do dalszej ciężkiej pracy. Nie możemy udowodnić lekarskiemi statystykami ile korzyści wynosi młodzież z naszego letniska, gdyż nie stać nas na te wszystkie badania, mierzenia i ważenia przed i po wypoczynku, lecz jak dodatnio i zbawiennie wpływają te wakacje na młodzież powiedzieć mogą te ich twarze opalone i śmiejące się po powrocie stamtąd — wyczuć to można w ustawicznych opowiadaniach i całorocznych wspomnieniach o tych kilkunastu dniach spędzonych nad morzem. To też cel takich wakacji i wyniki tychże zagłuszają wszelkie podnoszące się nieraz przeciwne głosy krótkowidzących śledzienników, którzy zazdroszcząc pomiatanej i upośledzonej dotychczas pod tym względem młodzieży rzemieślniczej nie mają skrupułów, wydając na różne zagraniczne Nizzy, Lida i różne Bady kwoty, za które nieraz setki młodzieży mogłoby mieć wakacje właśnie w podobnych naszemu letniskach.

Rozwój kolonji związkowej dla młodzieży rzemieślniczej p. n. «Regina Maris» w Jastarni na półwyspie Helu zaznacza się z roku na rok, tak pod względem urządzeń i organizacji jako też liczby uczestników.

Przeszkodą jedyną do postawienia kolonji tak by ona skupić mogła większą liczbę młodzieży jest jedynie brak funduszów potrzebnych do jej rozbudowy. Pomimo to w roku 1932 kolonja skupiła 73-ech młodzieńców nie licząc przyjaciół Związku, których ze względu na pomniejszenie kosztów utrzymania młodzieży przyjmowano za wyższemi opłatami. Personel wychowawczy i administracyjny wynosił 5 osób. Służby 3. Gości czasowo bawiących 14. Razem 95 osób. Pozatem gościliśmy u siebie kilkanaście osób z młodzieży; jak skautów wycieczkowiczów, etc.

Pomieszczenie młodzież znajdowała jak lat ubiegłych w głównym pawilonie o dużej sypialni, oraz 4 pokojach kilkaosobowych. Góra pawilonu (wysoki strych) zajęta była również przez młodzież. Dalej młodzież mieszkała w dużym namiocie, który już dostatecznie wysłużył się przez szereg lat i wymaga gruntownej naprawy, (jeśli nie wymiany). Z racji tej młodzież wesołe przeżywała chwile podczas kilku nielicznych zresztą w tym roku deszczów. Namiot cieszył się większem jak lat ubiegłych powodzeniem z racji zaopatrzenia go w drewnianą podłogę z desek, przechowanych na zimę. Pozatem, zajętą była «sypialnia» przerobiona z zakupionego starego wagonu kolejowego, oraz 2 chatki drewniane. Wielkim dorobkiem w roku 1932 było dobudowanie przy głównym pawilonie przez jego długość altany, w której pomieszczono jadalnie. Dzięki temu, koloniści nie potrzebowali uciekać z talerzami do swych «sypialń» w razie deszczu. Koniecznością jest wybudowanie w przyszłości jeszcze przynajmniej 2 większych chatek na pomieszczenie wszystkich kolonistów pod stałym dachem. Zarząd liczy tu na pomoc odpowiednich czynników rządowych i będzie w tym kierunku czynił starania.

Uczestnicy, tak jak i lat ubiegłych pochodzili z wielu stron kraju i reprezentowali rozmaite zawody. Izba Rzemieślnicza Śląska ulokowała również (jak lat poprzednich) swą młodzież z Górnego Śląska.

Wyjazd 1-ej partji z Krakowa pod przewodnictwem ks. dyr. W. Macko nastąpił w dniu 1-go lipca, w partji tej wyjechało 32 osoby. 2-ga partja odjechała w dniu 11-go lipca w liczbie 38 osób. Partja młodzieży górnośląskiej przyjechała z Katowic w dniu 16-go lipca.

Odjazd następował również partjami. Ostatnia partja, wraz z orkiestrą odjechała w poniedziałek dnia 8 sierpnia. Porządek dnia, ustalony już za lat poprzednich nie uległ zmianie. Urządzono szereg wycieczek po półwyspie jak do Gdyni, Jastrzębiej Góry, Rozewia, Helu, Juraty, etc.

Z imprez urządzanych przez kolonję dla celów dochodowych wymienić należy szereg koncertów orkiestry związkowej w lesie, w czasie których przeprowadzono zbiórki na cele kolonji, a także kilka festynów na terenie kolonji. Pozatem urządzono 2 bale w miejscowych lokalach «Janina» i «Łazienki». Kolonja brała udział z orkiestrą w obchodzie Macierzy Gdańskiej na Helu w dniu 17 lipca, w powitaniu okrętu «Kościuszko» przybywającego z Ameryki w dniu 19-go lipca.

W dniu 31-go lipca cała kolonja wraz z orkiestrą brała udział w «Święcie Morza» w Gdyni. Dzięki temu udziałowi Kraków był silnie reprezentowany na uroczystości, wzbudzając w ogólnym pochodzie silnie wrażenie.

Z pogadanek wygłoszonych na kolonji wymienić należy interesujący wykład ks. kanonika Kruszyńskiego z podróży do Dublina, szereg pogadanek prezesa Związku ks. M. J. Kuznowicza i dyrektora kolonji dotyczących racjonalnego wykorzystania pobytu nad morzem.

Podkreślić należy niezwykle silne zżycie się młodzieży naszej z miejscową ludnością i władzami oraz miejscowym proboszczem ks. Stefańskim prawdziwym opiekunem kolonji. Młodzież nasza oczekiwaną tu jest z niecierpliwością przez Kaszubów i przez letników, wnosi bowiem wiele życia, radości i urozmaiceń. Tradycją są już powitania i pożegnania jakie co roku młodzież nasza urządza w pochodzie z orkiestrą ks. proboszczowi, p. wójtowi i p. sołtysowi, przyczem wygłaszane są przemówienia. Najbardziej czułemi są sceny pożegnania, kiedy to serdeczni Kaszubi przyjmują młodzież naszą, goszcząc ją jak kogoś najbliższego. Niemniej życzliwie odnoszą się rybacy do młodzieży przez cały czas jej pobytu w Jastarni, zezwalając na wycieczki na łodziach czy kutrach, zapoznając z zawodem rybackim, przyczem młodzież korzysta z wycieczek na morze podczas połowu ryb. Dowodem tego zżycia to listy, jakie otrzymuje Zarząd przez cały rok, szczególniej zaś w okresie przedwakacyjnym.

Zabawy, festyny, i koncerty urządzane przez kolonję uczyniły Jastarnię najbardziej miłą miejscowością wypoczynkową na Helu, ściągając na większe imprezy letników z całego Helu. Pobudki ranne i wieczorne modlitwy z krakowskim «hejnałem marjackim» wreszcie pieśni chóralne śpiewane przez młodzież o zmroku gromadziły całą niemal Jastarnię wokół terenu kolonji i wytwarzały podniosły, czarujący nastrój.

Podziw budząca budowa kościoła w Jastarni, wznoszonego dłońmi Kaszubów była przyczyną, że po wyjeździe młodzieży naszej główny pawilon został zamieniony na kaplicę i służył szereg miesięcy miejscowej ludności dla odbywania nabożeństw.

Chętnie także Związek odstępuje teren kolonji i jej urządzenia dla celów społecznych miejscowej ludności: na zebrania, odczyty etc. Szczególniej w ostatnich czasach kolonja stała się ośrodkiem życia organizacyjnego młodzieży kaszubskiej.

Trudności finansowe Związku nie pozwalają niestety, jak już wspomniano na początku rozszerzyć działalność kolonji, która także ze względów ogólno-państwowych wielkiego jest znaczenia.

Ufać jednak należy, że tak jak dotąd, Zarząd cieszył się będzie i w przyszłości poparciem sfer miarodajnych, które umożliwią spełnienie tego wielkiego i ze wszech miar pożytecznego zadania.

ZESTAWIENIE KASOWE W JASTARNI

PRZYCHÓD:

I. SUBWENCJE:		
1) Krak. Urząd Wojew. gotówką	800.—	
2) Miejski Komitet dla Spraw Bezrobocia w produktach żywnościowych według obliczenia	962.—	
3) Zarząd majątku Ostrów szlach. w jarzynach	30.—	Zł. 1.792.00
II. IMPREZY:		
Dochód z festynów, koncertów i imprez urządzanych na terenie Jastarni		» 1.861.60
III. WPŁATY UCZESTNIKÓW:		
zgodnie z wykazem w księdze rachunkowej		» 5.742.75
IV. WIERZYCIELE:		
1) Kasa Główna Związku za pożyczkę w gotówce	3.421.75	
2) Firma Kohnke w Jastarni za pieczywo	157.—	
3) Firma Drew w Pucku za mięso	125.95	
4) Firma Marzeion w Pucku za drzewo	267.—	
5) Urząd Morski w Gdyni za tenutę dzierżawną	100.—	» 4.071.70
	Razem	Zł. 13.468.05

ROZCHÓD:

I. BUDOWA KOLONJI:		
Za koszta wybudowania altany przy głównym pawilonie, podłogi pod namiot i różne przeróbki budowlane według wykazu		Zł. 2.397.66
II. URZĄDZENIE KOLONJI:		
Za zakupno nowych łóżek żelaznych, naczyń kuchennych i przedmiotów do urządzenia według wykazu		» 821.01
III. WYŻYWIENIE «KOLONISTÓW»:		
zgodnie z wykazem rachunkowym		» 5.943.9[illegible]
IV. KOSZTA PRZEJAZDU:		
Za opłatę biletów kolejowych, bagaż. itp.		» 2.109.35
V. KOSZTA ADMINISTRACJI:		
1) Za opłatę kucharza, służby i wydatki biurowe	448.75	
2) Za drobne zapomogi «kolonistom» za pomoc	12.—	» 460.7[illegible]
VI. DZIERŻAWA GRUNTU:		
Za czynsz roczny Urzędowi Morskiemu za rok 1932		» 100.00
VII. WYDATKI RÓŻNE:		
Za lekarstwa do apteczki, wycieczki krajoznawcze i wydatki z okazji udziału w «Święcie Morza»		» 386.30
VIII. DŁUŻNICY:		
1) Krakowska Fabryka Drutu za spłatę długu	1.229.25	
2) Uczestnik Zapała za niezapłaconą należytość	16.00	» 1.245.25
	Razem	Zł. 13.468.0[illegible]

NIEDOBÓR za rok 1932 Zł. 4.071.70.

WYDZIAŁ V.

Troska o byt, o utrzymanie naszej wielkiej organizacji stała się w okresie szalejącego kryzysu troską dnia codziennego. Gdy doświadczenie dni uczyło nas że dawne sposoby i środki na utrzymanie i prowadzenie instytucji naszej zawodzą, gdy Państwo nie mając środków nie może w dużej mierze nieść pomocy a społeczeństwo zubożało, musieliśmy pomyśleć o instytucji, któraby czyniła stałe wysiłki w kierunku zdobycia funduszów na cele Związku.

W tym celu zostały wznowione czynności Komitetu Przyjaciół Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej, który dzięki ofiarnej pracy p. dyr. Andrzeja Wątockiego, który stanął na jego czele, rozwinął wkrótce żywą działalność w kierunku zdobycia funduszów na prowadzenie Związku.

Komitet Przyjaciół Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej został wybrany na posiedzeniu dn. 16 września 1932 r. W parę dni po ukonstytuowaniu się t. j. w dn. 24 września ingerował w miejscowych redakcjach czasopism z tem przeświadczeniem, że akcja propagandowa w tych anormalnych czasach musi się wysunąć na pierwszy plan już choćby z tego powodu, że całe społeczeństwo nasze przeżywając czasy niewoli, następnie straszne chwile wojenne nie jest należycie uświadomione o znaczeniu i roli Związku oraz jego Bursie. Czasy powojenne, pełne chaosu, też nie sprzyjały tej akcji. Uświadomienie to może odnieść pożądany skutek w pierwszym rzędzie przez intensywną akcję propagandy, już to drobnemi ogłoszeniami, już też dłuższemi artykułami albo reprodukcjami fotograficznemi w czasopismach lub też tygodnikach ilustrowanych.

Wiernym obrazem zapoczątkowanej akcji komitetu już z samego początku są posiedzenia zarządu i ogólne i tak: W dniach 24. IX, 28. IX, 26. X, 4. XI, 22. XI i 7. XII następnie zebrań prasowych w dniach 6. X, 3. XI, 14. XI i 15. XII przy współudziale zaproszonych pp. Redaktorów miejscowych czasopism, jak i osób zajmujących poczesne stanowiska w społeczeństwie krakowskiem.

Celem tych posiedzeń było poinformowanie, jak również uproszenie pp. Redaktorów o przychylne ustosunkowanie się do naszej akcji. I rzeczywiście akcja nasza w tym kierunku odniosła pożądany skutek, gdyż oprócz sympatji skorzystaliśmy jeszcze z nader cennych rad, do których się zastosowaliśmy. Pragniemy na tem miejscu wyrazić prawdziwe uznanie i podziękowania dla JWP. Dyr. Chmielów, Prof. Krzyżanowskich i Prezesostwa Gutkowskich, którzy przepełnieni niewymowną życzliwością dla Związku i prawdziwem obywatelskiem poczuciem, jak również świadomością doniosłości tej instytucji i ciężkiego jej położenia, nie szczędzili trudu, zachodu i wydatków w podejmowaniu zaproszonych gości, gdzie w atmosferze prawdziwie polskiej gościnności przyczynili się do realizacji początkowych zadań komitetu. Akcję tę komitet prowadzi i prowadzić będzie dalej starając się rozszerzyć ją i na czasopisma zamiejscowe, dalej propagandę w środowiskach fabrycznych, przemysłowych i handlowych, w szkołach przez ogłoszenia zapomocą reklam graficznych itp. Dla dokładnego uzmysłowienia, w jakich rozmiarach odbywała się propaganda zapomocą czasopism od dnia 16. IX 1932 do 14. V 1933 przedstawimy w cyfrach i tak: W «I K C» 7 razy, w «Czasie» 3 razy, w «Głosie Narodu» 6 razy, w «Expresie» 1 raz, w «Katoliku» 1 raz, i w kalendarzu «Serca Jezusowego» 1 raz, a nadto z dnia 22. II 1933 w dodatku literackim «I K C» artykuł i reprodukcja zdjęć niektórych fragmentów życia w gmachu Związku.

Oprócz wyżej wymienionych posiedzeń Zarządu Komitetu odbywały się posiedzenia sekcji imprez i tak: dn. 4. X i 13. X 1932 w wyniku których urządzono szereg imprez dochodowych. Z imprez przeprow. w r. 1932 wymienić należy 30. I. zabawa dla dzieci w sali Bolońskiego, 5. II. «Żywy dziennik», 6. III. — 13. III. Tydzień propagandy i zbiórki na rzecz Związku, 12. III. Monstre-Koncert. W marcu rozpoczęto próby wprowadzania przedstawień kinowych, które jednak z powodu trudności ustawowych nie powiodły się. W grudniu urządzono dla dzieci wieczór św. Mikołaja, oraz «Żywy dziennik» w domu katol.

Oprócz powyższych posiedzeń odbywają się w każdy piątek pod przewodnictwem O. Prezesa posiedzenia tygodniowe, na których zdaje się sprawę z czynności za tydzień ubiegły z każdej sekcji, jak również z wpływów kasowych oraz wydatków wynikających z propagandy. Na nich to obmyśla się nowe sposoby propagandy, imprez, akcji zjednywania członków wspierających, akcji złotowej i cegiełkowej.

Sekcja złotowa pozostaje pod energ. kierownictwem inż. K. Kluzy, akcja jej oparta jest na wysyłaniu odezw do poszczególnych osób w całem państwie, do banków, kas komunalnych, wolnych zawodów, instytucyj przemysłowych, handlowych i cechów i t. d. według zebranych adresów. Nadesłane odcinki przekazów prowadzi się w ścisłej ewidencji, a ofiarodawców zjednywa się na członków wspierających. Jak na obecne czasy efekt tej pracy nazwać możemy dobrym, nadmieniając przytem, że sekcja ta jest jeszcze w ciągłym rozwoju, choćby przez to samo, że wszczyna akcję swą poza Krakowem, według poszczególnych ośrodków, w których zjednywa sympatyków ze sfer materjalnie lepiej uposażonych. Mamy tu na myśli pozyskiwanie i eksploatowanie szeregu źródeł w poszczególnych ośrodowiskach fabrycznych i przemysłowych, wszczynając tam bezpośrednio akcję osobiście przez delegatów, ewentualnie przez sympatyków miejscowych.

Na sekcję członków wspierających zwraca komitet obecnie szczególną uwagę. Skonstatowano bowiem, że w ostatnich czasach ilość członków wspierających znacz nie zmalała. Tłumaczy się to ogólnem zubożeniem. Niektórzy członkowie zredukowali swe wkładki do minimum. Celem pomnożenia ilości członków wspierających komitet podejmuje największe wysiłki z niewielkim jednak rezultatem. Probierzem całej akcji komitetu, za cały okres jego działalności jest wynik kasowy. Dział ten przedstawia się następująco:

Wpływy za poszczególne miesiące:

Rok 1932:		
wrzesień	Zł.	24.—
październik	»	998.90
listopad	»	1.531.82
grudzień	»	1.207.50
Rok 1933:		
styczeń	»	1.390.99
luty	»	1.484.92
marzec	»	2.115.55
kwiecień	»	1.981.85
maj do 11. V. 1933	»	961.23
Suma ogólna wpływów . . .	Zł.	11.696.76
Wydatki na papier	»	1.039.11
Czysty dochód za cały okres .	Zł.	10.657.65

Przedstawiając niniejsze sprawozdanie stwierdzić należy, że komitet w obecnym swym niekompletnym składzie natrafia na duże trudności. Przy ukonstytuowaniu się każda z sześciu sekcji miała swego przewodniczącego, którego obowiązkiem było czuwać nad akcją i składać sprawozdanie z czynności sekcji raz w mie

siącu na ogólnem zebraniu przewodniczących. Było to jednak iluzją. Z biegiem krótkiego czasu niektórzy wycofali się zupełnie z pracy tak, że w miejsce ich do dziś nie można pozyskać nowych. Czynności te zatem musiały przejść siłą faktu na zarząd komitetu, nie bez szkody dla tej doniosłej i najważniejszej akcji.

ZAMKNIĘCIE KASOWE ZA ROK 1932 KSIĘGI GŁÓWNEJ ZWIĄZKU

	Przychód:	Rozchód:
1. Pozostałość kasowa z roku 1931 . . .	1.292.67	
2. Apteczka		17.—
3. Bibljoteka		619.06
4. Bilard	109.35	109.35
5. Budowa domu		3.500.75
6. Bufet	2.309.08	2.063.11
7. Członkowie wspierający	11.596.75	
8. Czynsz z kamienic związkowych . . .	7.130.65	
9. Dary	682.05	
10. Dożywienie		404.02
11. Gwardja	197.58	162.86
12. Imprezy	2.971.90	97.—
13. Kino		170.—
14. Koszta podróży		1.812.80
15. Muzyka		1.879.85
16. Park	682.69	1.219.04
17. Teatr	4.937.54	4.052.01
18. Wkładki członkowskie	498.25	33.90
19. wydatki administracyjne		2.635.58
20. Wydatki osobiste (uposażenie) . . .		8.798.91
21. Zakup inwentarza	300.—	2.662.50
22. Zapomogi		482.50
23. Związkowiec		200.—
24. Różne drobne		578.—
Razem	32.708.51	31.498.24

Przychody	Zł.	32.708.51
Rozchody	Zł.	31.498.24
Pozostałość kasowa na r. 1933 .	Zł.	1.210.27

a mianowicie:

Główna księga Kasy	Zł.	524.48
1. Bibljoteka	»	20.34
2. Bufet	»	245.97
3. Członkowie wspierający . .	»	384.76
4. Gwardja	»	34.72
Razem	Zł.	1.210.27

KOŁO MŁODYCH

Istniejące od r. 1930 Koło Młodych ma za cel uchronienie chłopców od szkodliwych wpływów ulicy, oraz wyrobienie w nich prawego charakteru. Aczkolwiek bowiem Związek powołany jest do wychowania młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, jednak czuł się niejako zmuszony do zajęcia się chłopcami, cisnącemi się w najrozmaitszy sposób do gmachu Związku. Ideą przewodnią Koła Młodych jest więc wychowanie przyszłych przyjaciół i członków Związku.

W roku 1932/33 odbyło się 31 zebrań ogólnych, na których obok załatwienia spraw administracyjnych i aktualnych odbywały się pogadanki, omawiano w nich ustawy i regulaminy Koła i działalność jego sekcji.

W roku 1932/33 zapisało się 111 członków, z których nie przyjęto 2, skreślono 46, wydalono 12, z dawniejszych członków skreślono 47, wydalono 8, aktualnych członków jest 65. Przeciętny udział członków w zebraniach ogólnych wynosił 70%. 5-u uzyskując prawa wymagane statutem, przeszło do Związku jako członkowie uczestnicy.

Członkowie gromadzili się na sali klubowej Związku, zebrania ogólne odbywały się w uczelni na drugiem piętrze, a zebrania sekcji i kursów języków obcych w lokalu centrali abstynenckiej na parterze. W lecie członkowie korzystali z parku sportowego «Juvenia».

Zarząd Koła Młodych odbył 19 zebrań na których procz spraw aktualnych i administracyjnych ułożono regulaminy dla członków, dziesiętników i ławników, tudzież sekcji Koła a także projekt poprawek w ustawach Koła, które zostały przyjęte na zebraniu zarządu głównego Związku i przezeń zatwierdzone.

Przewodniczącym Koła był kol. Wl. Grych do dnia 20. VI. 1932 r. a gdy z braku czasu nie mógł dalej prowadzić kierownicze funkcje zastępczo prowadził kol. J. Solarski do dnia 19. XI. 1932 r. Od tej daty kierownictwo tej pracy objął dr. E. Jelonek.

Przeorganizowano Koło Młodych, dzieląc je na dziesiątki z dziesiętnikami na czele. Zaprowadzono dyżurnych dziennych na czas pobytu członków Koła Młodych w gmachu Związku (ławnicy) zaprowadzono urząd garderobianych (po 2 członków kolejno na zmianę) wreszcie skompletowano zarząd Koła Młodych. Obecny jego skład: Opiekun ks. dyr. Wiktor Macko T. J., przewodniczący dr. E. Jelonek, zastępca kol. J. Solarski, sekretarz kol. T. Górczyński, zastępca kol. J. Lachowicz, skarbnik p. Z. Węgrzynowska, radni kol. Z. Ozdoba, kol. K. Trulicz.

Uruchomiono następujące sekcje: Eucharystyczną, misyjną, oświatową, abstynencką, ping-pongową, szachistów i warcabistów, nadto bibljotekę, oraz kursy języka niemieckiego.

Sekcja Eucharystyczna powstała na życzenie członków Koła Młodych, którzy podjęli myśl założenia krucjaty eucharystycznej. Założono ją 23. X. 1932 r. Do pierwszych 5 członków dołączyli się członkowie Koła Młodych należący do tow. eucharystycznego przy Związku. Liczba członków sekcji wynosi obecnie 47, zebrań odbyło się 12.

Sekcja misyjna pod kierunkiem kol. J. Solarskiego rozpoczęła swe działanie od zbierania marek na Misje czem początkowo zajmowali się członkowie Koła Młodych pragnący założyć sekcję filatelistów. Większą ilość znaczków pocztowych złożono w Sodalicji św. Klawera (św. Marka 25) skąd uzyskano też większą ilość egzemplarzy miesięczników «Echo z Afryki» i «Murzynek» nadto wypożyczono skarbonkę z ruchomym murzynkiem do której płyną dobrowolne datki. Sekcja liczy członków 32.

Sekcję oświatową prowadzi p. Zofja Węgrzynowska. Sekcja ta odbywa zebrania trzy razy tygodniowo z pogadankami na różne tematy połączone z lekturą wyjątków z różnych dzieł; nadto wypożycza się książki do czytania.

Sekcja abstynecka liczy 32 członków z których 25 złożyło przyrzeczenia rocznej wzgl. kilkuletniej abstynencji. Sekcja odbywa zebrania dwa razy na tydzień przyczem omawia się różne działy alkohologji w sposób przystępny i praktyczny. Sekcję prowadzi p. Janina Ciszewska z koła abstynentek przy centrali abstynenckiej, pomaga jej p. Zofja Helbinówna i Jadwiga Mazankówna. Zebrań odbyło się 9.

Lekcje języka niemieckiego dla początkujących prowadził dr. E. Jelonek w r. 1932, było ich 10. W r. 1933 objęła je p. Janina Wrześniakówna, która

prowadzi je trzy razy tygodniowo. Zapisało się początkowo 16 później dalszych 11. Niestety tylko 7 wytrwało w zapale. Kurs dla tych, którzy już częściowo znają język niemiecki prowadził w r. 1932 p. Stanisław Batowski, lekcje odbywały się dwa razy na tydzień.

Celem udzielenia pomocy naukowej tym, którzy zaniedbani są w jakimś przedmiocie lub też potrzebują pomocy i wyjaśnień od wypadku do wypadku, w marcu podjęła się p. Wiktorja Nowińska dyżurów wieczorem w godz. od 7—8 cztery razy w tygodniu. Dotychczas członkowie Koła Młodych bardzo niewiele korzystali z okazji pomocy w naukach, natomiast wypełniono dokładny kwestjonarjusz odnoszący się do warunków kształcenia członków Koła Młodych.

Sekcja szachistów i warcabistów pod kierunkiem kol. Tadeusza Senkary liczy członków 32, zebrania członków odbywają się co dwa tygodnie, zarządu raz na miesiąc. Sekcji brak jest większej ilości szachów i warcab. Sekcja urządza turnieje i rozgrywki.

Sekcja ping-pongowa natrafiła na szereg trudności z braku lokalu i stołu do własnej dyspozycji. To też działalność jej była mało skoordynowana i wydatna. O potrzebne przybory starali się członkowie sami, zbierając drobne składki. Kierownikiem był do dnia 4 marca 1933 r. kol. Jan Kawala, po którym objął kierownictwo p. Marjan Lesiak, który urządził turniej o mistrzostwo Koła Młodych systemem puharowym z 5 nagrodami, t. j. pierwsza przechodnia, dwie zwykłe, jedna pocieszenia i jedna dla najgrzeczniejszego uczestnika turnieju. Przechodnią nagrodę zdobył Stoczko Bolesław, był nią posążek św. Tarzycjusza «Patrona» Koła Młodych.

W działalności Koła Młodych rok sprawozdawczy zaznaczył się skoordynowaniem pracy i rozwojem sekcji. Było to możliwe dzięki pozyskaniu kilku osób do współpracy Koła w zarządzie i kierowaniu sekcji, za co należy na tem miejscu wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie.

CENTRALA ABSTYNENCKA KÓŁ MŁODZIEŻY

Rok sprawozdawczy zaczyna się wyjątkowo od 15 stycznia, kiedy to z kierownictwa Centrali ustąpił p. Tadeusz Ołpiński, udając się do Warszawy. Zastępczo kierował Centralą p. Władysław Urych, a wreszcie dr. Eug. Jelonek, do czerwca przebywający na posadzie nauczycielskiej w Wadowicach. Sprawy administracyjne powierzono p. Marjanowi Lesiakowi.

Z braku funduszów działalność Centrali była ograniczona i kontakt z kołami bardzo nieznaczny. Pracowały one przy pomocy sił miejscowych. Żywy kontakt utrzymywały z Centralą jedynie I. Koło abstynentek przy Centrali, Kółko abstynenckie przy Związku Młodz. Przem. i Rękodz., nadto Kółko abstynenckie w Wadowicach, którem obecnie po drze Jelonku kieruje prof. Babiński.

I. Koło Abstynentek liczyło do 20 członkiń. Zebrania odbywały się 2 razy w miesiącu, połączone z referatem i dyskusją, co ma być przygotowaniem do pracy na zewnątrz. Czynny udział wzięto w pracy, związanej z «Tygodniem Propagandy Trzeźwości». Z ramienia Centrali poczyniono przygotowania do utworzenia sekcji abstynenckiej w «Kole Młodych» przy Zw. Mł. Przem. i Ręk. Przy Centrali istnieje bibljoteka dziełek treści przeciwalkoholowej i abstynenckiej. Centrala spieszyła z pomocą Kołom młodzieży, a także poszczególnym działaczom przez dostarczanie broszur i materjałów propagandowych. Rozdawano też ulotki i broszurki propagandowe, wydane staraniem Centrali w latach poprzednich. Centrala współpracowała z Twem walki z alkoholizmem «Trzeźwość».

«Młodzież Abstynencka», organ obu Central krakowskiej i poznańskiej, nie mógł się ukazywać w bieżącym roku z braku funduszów. Zato wysłano szereg artykułów do kilku czasopism, zwłaszcza do popularnej prasy tygodniowej. Komisowe należytości w kwocie 1733 zł. 72 gr. mają pokrycie w przechowanej literaturze przeciwalkoholowej, wierzytelności z racji komisu wynoszą 694 zł. 20 gr.

Stan majątkowy Centrali przedstawia się jak następuje:

SPRAWOZDANIE KASOWE

Rozliczenie z P. K. O.

	Przychód:	Rozchód:
Saldo na rok administracyjny	234.96	
Wpływy po potrąceniach admin.	105.95	
Podjęto		230.—
Przelano na inne konto		15.25
Saldo na r. 1933		94.66
Razem Zł	340.91	340.91

Ogólne sprawozdanie kasowe (za rok admin. 1932)

Saldo z roku admin. 1931		20.91
Subwencja Min. Opieki Społecznej	1.000.—	
Podjęto i przelano przez P. K. O.	245.25	
Komis	44.28	15.25
Sprzedaż wydawnictw	31.75	
Inne dochody	1.—	
Lokal Centrali (a conto)		700.—
Depozyt		300.—
Za pracę w Centrali (p. Lesiak)		199.20
Kancelaryjne wydatki		0.55
Portorja		34.60
Inne wydatki		23.37
Saldo na rok 1933		28.40
Razem Zł.	1.322.28	1.322.28

«GWARDJA» ZWIĄZKOWA

«Gwardja» założona w dniu 6. XI. 1927 r. ma za cel utrzymanie porządku i ładu na wszystkich zebraniach, nabożeństwach, przedstawieniach, koncertach, wycieczkach i t. p. oraz przestrzeganie przez ogół członków ustaw i regulaminów. Gwardja Związkowa pełniła swe czynności sprawnie, pomimo trudności natury organizacyjnej. Jest to zrozumiałe, bowiem czynności Gwardji wymagają dużej ofiary i poświęcenia, jeżeli członek «Gwardji» pragnie istotnie spełnić swe zadanie. Czynności Gwardji ujawniają się na pełnieniu służby podczas zebrań w gmachu Związku, w lecie zaś w parku «Juvenia». Członkowie Gwardji kontrolują legitymacje członkowskie, strzegą garderoby podczas przedstawień, wskazują miejsca gościom, porządkują salę teatralną etc.

Członkowie «Gwardji» w czasie pełnienia służby noszą na lewem ramieniu trójbarwne opaski koloru żółto-biało-czerwonego. «Gwardją» kieruje «kapitan», zaś opiekunem jej i zwierzchnikiem jest sekretarz generalny Związku, któremu «Gwardja» bezpośrednio podlega. Do dnia 23. IX. 1932 r. na stanowisku «kapitana» był kol. Władysław Musiał, potem kol. Stefan Lachowicz, a wreszcie p. Jan Jamroż. Do zarządu

Gwardji należą kol. J. Solarski, Stan. Gała, B. Rapacki. W ciągu roku sprawozd. odbyło się 57 zebrań na których omawiano sprawy związane z prowadzeniem «Gwardji» oraz sprawy porządku zebrań niedzielnych i świątecznych.

STATYSTYKA CZŁONKÓW ZWIĄZKU ZA ROK 1932.

Członków uczestników przychodz. z miasta	309
członków mieszkających w Bursie	300
członków Grupy Czeladników	29
członków czynnych zwyczajnych	23
członków czynnych nadzwyczajnych	40
	701

Wpisanych w roku 1932.

z miasta przychodzących	238
wpisanych do Bursy	177
wpisanych do Grupy Czeladników	12

Wpisanych w latach poprzednich.

członków uczestników	71
mieszkańców bursy	123
członków Grupy Czeladników	17
członków czynnych	63
	701

Ubyło w roku 1932.

wydalonych	37
wyjechało	4
wystąpiło	4
wypisanych	44
wyprowadziło się z bursy	85
zmarł	1
	175

Pozostało na rok 1933	526
Członków Wspierających	393

WYKAZ CZŁONKÓW ZWIĄZKU WEDŁUG ZAWODÓW:

bronzowników	4
blacharzy	4
cukierników	17
cholewkarzy	13
drukarzy	12
elektromonterów	15
fryzjerów	16
handlowców	32
introligatorów	15
instrumentarzy	5
krawców	40
kaflarzy	5
kuśnierzy	4
malarzy pokojowych	14
magazynierów	3
masarzy	14
mechaników	22
monterów wodociąg. i gazowych	17
ogrodników	3
organistów	1
piekarzy	9
rzeźbiarzy	6
rzeźników	13
robotników	17
rybaków	1
ślusarzy	45
szewców	15
stolarzy	22
stenografów	1
szlifierzy	5
szoferów	18
techników dentystycznych	3
Do przeniesienia	411

Z przeniesienia	411
tokarzy metalowych	3
werkmistrzów	17
witrażystów	1
zecerów	4
pomocników biurowych	7
pomocników ekspedycyjnych	4
urzędników państwowych	5
urzędników prywatnych	2
woźnych	1
bez zawodu i różnych zawodów	39
Stud. Akad. Sztuk Pięknych	1
Stud. Szkoły Handlowej	6
Stud Inst. Admin. Gospodarczego	23
Stud. Konserw. Muzycznego	4
Stud. Kursów Maturycznych	2
Stud. Państw. Szkoły Przemysł.	24
Stud. Uniw. Jagiellońskiego	28
Stud. Gimnazjalnych	38
Stud. Szkół powszechnych	91
Razem	701

Krótko ujęte sprawozdanie nasze z szeroko rozgałęzionej pracy Związku byłoby niekompletne, gdybyśmy nie podali cyfrowego zestawienia, tych wszystkich czynności, które dowodzą o wprost błogosławionej działalności Związku. Z tych cyfr dopiero występuje prawdziwy obraz pracy, pomocy i ofiary dla rzesz młodzieży. która tej pomocy w czasach dzisiejszych zwłaszcza potrzebuje.

W statystyce tej znajdujemy zestawienie pomocy, udzielonej młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, oraz uczniom szkoły przemysłowej, mimo trudności w jakich Związek znajdował się w różnych formach.

Udzielono młodzieży pożyczek kilku lub kilkunastozłotowych częściowo zwrotnych ratami w wypadkach 87.

Udzielono zapomóg dla bezrobotnych przez Prezesa Związku, Grupę Czeladników, Sekretarjat Związku, Sekretarjat Bursy, w wysokości kilku do kilkunastu złotych w wypadkach 60.

Udzielono zapomóg na wyzwoliny w wypadkach 13.

Udzielono zapomóg na wyjazd na poszukiwanie pracy, lub też tych, którzy wyjeżdżali objąć pracę w wypadkach 45.

Udzielono zapomóg i wsparć w chorobach na lekarstwa czy też odżywianie w wypadkach 76.

Udzielono zapomóg młodzieży w formie: ubrań, obuwia, bielizny w wyp. 37.

Udzielono porad lekarskich przez pp. lekarzy w mieście, a więc poza pomocą stałą w Bursie w wypadkach 46.

Przeprowadzono odwiedzin w czasie choroby w domach prywatnych i zakładach leczniczych 68.

Związek brał udział w pogrzebach szczególniej przez Prezesa Związku oraz delegata Związku w wypadkach 29.

Udzielono młodzieży pomocy prawnej w wypadkach 22.

Pomocy zawodowej i spraw dotyczących umieszczeń młodzieży w praktyce zawodowej i szkołach załatwiono 408.

Umieszczono w praktyce u majstrów 86.

Wywiadów i interwencyj u pracodawców i w szkołach przeprowadzono 260.

Wydano rozlicznych poleceń i przeprowadzono starań czy to o pracę, czy też w innych sprawach, tak pisemnie jakoteż osobiście przez Prezesa, jakoteż biuro czy pracowników Związku w wypadkach 730

Wydano obiadów dla młodzieży ubogiej: bezrobotnej, przejezdnej, czy też w chwilowej potrzebie 1.560.

Kolacyj 1.700.

Śniadań 330.

Noclegów udzielono młodzieży i czeladnikom z różnych stron kraju, przeważnie poszukujących pracy 860.

Korespondencji w sprawach wychowanków Bursy przeprowadzono 577.

Korespondencji w sprawach organizacyjnych i ogólnych przez sekr. gen. ponad 3.000.

Korzystało z urządzeń Związku, szczególnie z sali teatralnej 32 organizacje obce, jak szkoły, zakłady, związki harcerskie, etc. na przedstawienia, akademje, odczyty.

Konferencyj informacyjnych, rad organizacyjnych i wzorów pracy organizacyjnej udzielono w wypadkach około 100.

Udział Związku w uroczystościach kościelnych i narodowych oraz na zaproszenia w wypadkach 47.

Udział w ślubach w wypadkach 11.

Cyfry powyższe mówią o tej codziennej ukrytej pracy z którą Związek się spotyka wiecznie. W miarę możności i skromnych środków niesie pomoc tej rzeszy biednej, dziś w nędzy i nikomu nieznanych warunkach żyjącej młodzieży.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza generalnego, prezes Związku otwiera dyskusję, w której stwierdzono, że ze względu na brak odpowiednich kierowników wydziały mniej intensywnie jak lat poprzednich pracowały. Brak funduszów nie pozwala na obsadzenie tych stanowisk siłami fachowemi i odpowiedzialnemi, dlatego też praca musi na tem cierpieć.

Stwierdzono dalej z uznaniem wysiłki Zarządu Bursy, która w tak trudnych czasach zdołała przetrwać świadcząc wiele dobrodziejstw na rzecz bezrobotnej i najuboższej młodzieży. Z uznaniem też podniesiono rezultaty oszczędnościowe i uplacenie długów w sumie 12.000 zł.

Odnośnie do sprawy Grupy Czeladników ks. prezes podkreśla konieczność pracy nad czeladnikami i ważność tego zadania dla Związku. Myśl oddania czeladnikom części gmachu przy ul. Skarbowej, jest właściwą. Faktem jest jednak, że byłoby to nowem obciążeniem, bowiem z doświadczenia wiemy, że czeladnicy dziś pozbawieni pracy nie mogliby opłacać należytości pogłębiając istniejące już trudności nasze. Ks. dyrektor Macko wyraża pogląd, że czeladnicy w gmachu tym zginęliby i trudno byłoby wrócić do tego skupienia i tradycji jakie wytworzone były we własnym lokalu.

Po dyskusji przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego w którym członek komisji rewizyjnej p. Kasper Binczycki przedłożył sprawozdanie komisji i wniosek o udzielenie absolutorjum. Wniosek jednogłośnie przyjęto.

Przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego na rok następny, poczem sekretarz podaje do wiadomości listę członków Rady Naczelnej w drugim roku kadencji.

Członkowie z urzędu:

Prezes Związku ks. M. J. Kuznowicz T. J., sekretarz generalny Tadeusz Dalewski, generalny prefekt ks. dyr. Wiktor Macko T. J., sekr. adm. Bursy Władysław Żelaznowski, kierownicy wydziałów.

Członkowie czynni nadzwyczajni:

Radca Wacław Anczyc, Kasper Binczycki, gen. dyw. Józef Czikel, dyr. Józef Dorawski, poseł prof. dr. Tadeusz Dyboski, prezes dr. Józef Greger, prezes Piotr Grzywa, dr. Robert Jahoda-Żółtowski, prezes Aleksander Jędrzejowski, Wojciech Kapera, arch. prof. Wacław Krzyżanowski, rejent dr. Ludwik Midowicz, dyr. Piotr Rokosz, prefekt Jan Wilczyński, starosta Władysław Wnęk, inspektor dr. Jan Wyród, dyr. Władysław Żychowicz.

Członkowie czynni zwyczajni:

Bolesław Herman, Stanisław Niedziela, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski.

Podaną przez Komisję Matkę listę członków Zarządu Głównego zatwierdzono w całości jednogłośnie

Członkowie z urzędu:

Prezes Związku ks. M. J. Kuznowicz T. J., sekretarz generalny Tadeusz Dalewski, generalny prefekt ks. dyr. Wiktor Macko T. J., sekr. adm. Bursy Władysław Żelaznowski, kierownicy wydziałów.

Członkowie czynni zwyczajni:

Antoni Brudny, Bolesław Herman, Roman Krawczyk, Alojzy Łojek, Stanisław Niedziela, Józef Solarski, Bronisław Stępień, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski, Jan Zieliński.

Członkowie czynni nadzwyczajni:
Leon Brożek, Ksawery Milieski.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano:
Kasper Binczycki, Stefan Jaszan, dr. Zajączkowski.

W dalszym ciągu zebrania sekretarz generalny przedstawia listę zgłoszonych wniosków, poczem zabiera głos kol. Bolesław Herman, przedkładając

WNIOSEK
o uzyskanie 50%-owej obniżki opłaty za przejazd autobusami Miejskiej kolei elektrycznej do Lasu Wolskiego.

Każdy organizm, jako motor pracujący zużywa się z biegiem czasu, a zwłaszcza jeżeli warunki pracy są bardzo ciężkie. Jeżeli kto, to właśnie młodzież rękodzielnicza, w najbardziej nieprzyjaznych warunkach życiowych znajdując się, niszczy nierzadko swe młode płuca w atmosferze dymu, czadu i t. d. Byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla młodzieży rękodzielniczej, gdyby częściej mogła używać świeżego powietrza w tak sprzyjającej porze roku, jak miesiące letnie.

Wpobliżu Krakowa istnieje las Wolski, jest on najbliższym rezerwoarem świeżego powietrza i byłby tą naturalną lecznicą dla wybladłej i anemicznej młodzieży rękodzielniczej.

Jednakowoż komunikacja do Lasu dla członków Związku jest za kosztowna, bo każdy rozumie, że nasza młodzież rekrutuje się z ubogiej warstwy ludności.

Proponuję zatem zwrócić się z prośbą do Dyrekcji Kolei Elektrycznej o zniżkę przejazdu autobusem do lasu Wolskiego dla członków Związku za okazaniem legitymacji.

Stawiam więc formalny wniosek, prosząc o przyjęcie:

Walne Zgromadzenie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie w dniu 14-go maja 1933 r. zwraca się do Dyrekcji Miejskiej Kolei Elektrycznej z prośbą o przyznanie członkom Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie 50%-ej obniżki opłaty autobusowej do Lasu Wolskiego, jak to mają uczniowie szkół średnich, za przejazd autobusem, motywując tem, że jest za ubogą, aby opłacać pełny bilet, a pozatem, że młodzież rękodzielnicza pracuje niejednokrotnie w ciężkich warunkach życiowych i również pragnie po pracy odpocząć i wytchnąć świeżem powietrzem, mając takie sama prawa do znośniejszego życia, jak i zamożniejsza młodzież gimnazjalna.

Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Następny wniosek przedkłada kol. Gustaw Wiśniowski.

WNIOSEK
o uzyskanie 75% zniżki kolejowej dla członków Związku.

Związek nasz w rozlicznej pracy swej nad wychowaniem młodzieży stosuje wszelkie przyjęte ogólnie metody, przez które osiąga pożądane rezultaty. Do jednej z wielu wypróbowanych metod należy zwyczaj urządzania zbiorowych wycieczek krajoznawczych po całej Polsce, do miejscowości słynących z piękności okolicy i położenia, jak również do ośrodków przemysłowych, fabryk i instytucyj godnych zwiedzenia. Dowiedzionem zostało, że zbiorowe wycieczki takie wpływają bardzo dodatnio na młodzież, która przez poznanie swego kraju i wzorowo urządzonych przedsiębiorstw czy też fabryk korzysta wiele, nabierając światopoglądu i potęgując w sobie miłość do kraju rodzinnego.

W innych krajach przedsięwzięcia podobne są bardzo gorliwie popierane przez odnośne czynniki rządowe, które na cele te udzielają daleko idących zniżek kolejowych, a nawet subwencyj. Wspomnę tylko Włochy czy obecnie Rosję, gdzie zorganizowana młodzież pracująca otrzymuje bezpłatny przejazd koleją na wycieczki krajoznawcze i mityngi. W ostatnich czasach rozwinął się i u nas w Polsce ruch w tym kierunku, na czele którego stanęły wszelkie Towarzystwa Turystyczne. Dowodem ostatnie pociągi t. zw. dancing-bridżowe narciarskie i t. p. Jednakowoż z udogodnień tych korzystać mogą tylko wybrańcy, należący do odnośnych Towarzystw, zaś system ostatni pociągów bridżowych nie może odpowiadać młodzieży rzemieślniczej.

Związek nasz w czasach lepszej konjunktury urządzał podobne wycieczki bardzo często, zwłaszcza w porze letniej, otrzymując z początku 33% zniżki kolejowej. Obecnie zniżka ta wynosi 50%, jednakowoż na czasy dzisiejsze jest ona jeszcze niewystarczającą.

Ponieważ jednak Związek pragnie nie ustawać w pracy czekając do czasów lepszych, lecz usilnie stara się dostosować do obecnej konjunktury, przeto i w tym kierunku należy poczynić starania, by udostępnić młodzieży związkowej korzystanie z przejazdów za zniżką 75%, którą to zniżkę dotychczas niektóre instytucje już otrzymały.

Dlatego też pragnąc nadać większe znaczenie niniejszej kwestji, stawiam formalny wniosek:

«Walne Zgromadzenie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, odbyte w dniu 14 maja 1933 r., z uwagi na wielkie znaczenie w wychowaniu młodzieży, jakie osiąga Związek przez urządzanie zbiorowych wycieczek krajoznawczych — pragnąc, by wycieczki te mogły być nadal kontynuowane, poleca Zarządowi Związku poczynić odpowiednie starania u odnośnych władz państwowych o zaliczenie Związku do instytucyj, mających prawo korzystać z 75% zniżki kolejowej przy przejazdach zbiorowych na wycieczki krajoznawcze».

Walne Zgromadzenie wniosek niniejszy uchwaliło jednogłośnie.

Po uchwaleniu wniosków zabiera głos prezes komitetu Przyjaciół Młodzieży dyr. Andrzej Wątocki, który w słowach gorących apeluje do zebranych by zechcieli poprzeć akcję komitetu starając się przeprowadzić propagandę w kierunku uzyskania jaknajwiększej ilości członków wspierających Związku, oraz ludzi dobrej woli do współpracy w komitecie.

Ks. dyr. Macko apeluje do Zarządu by dążył do stworzenia organu, któryby otoczył opieką nowowstępujących członków Związku, uważa bowiem obecny stan za wadliwy, zachęca przytem członków czynnych do tej akcji.

Wkońcu prezes Związku zabiera głos, wskazując że mimo biedy i nędzy, mimo tych ciężkich czasów, trosk i kłopotów Związek nasz wiele czyni dla tej licznej rzeszy młodzieży rzemieślniczej. Dowodem tego te cyfry sprawozdania, które mówią za siebie. Dzięki Bożej pomocy — mówi prezes Związku płyniemy po tej wzburzonej dziś powierzchni życia. Dziękuje wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do tej pracy, szczególniej zaś dziękuje poszczególnym członkom Rady Naczelnej, Zarządu Głównego i tym członkom Związku, którzy czynem, poświęceniem i przywiązaniem dają żywy przykład działalności Związku.

Bolesne wspomnienie wypowiada dalej prezes Związku z powodu śmierci wielkiego przyjaciela Związku śp. biskupa Anatola Nowaka, który od początku istnienia organizacji naszej był jej najbliższym i najlepszym Ojcem i opiekunem. Żywy w pracy naszej udział i poczesne miejsce zajmie nazwisko ks. biskupa Nowaka w historji Związku. Dla zasług tych Związek też pragnie w galerji zasłużonych zamieścić portret ks. biskupa Nowaka.

Przemówienie to wysłuchali zebrani stojąc i milczeniem oddali hołd pamięci wielkiego biskupa.

Zamykając zebranie podziękowaniem za przybycie, prezes Związku napomina, że nie wolno nam łudzić się, że ten rok będzie łatwiejszy do przetrwania — przeciwnie liczyć się należy z jeszcze większymi trudnościami, to też tem więcej skupić się musimy i sprzęgnąć do pracy, by to dzieło miłości społecznej przetrwało wszystkie burze i zajaśniało pracą i wynikami na chlubę Kościoła św. i Ojczyzny.

KSAWERY MILIESKI

O SANACJI LITERATURY POWOJENNEJ

Rok temu prof. Ludwik Skoczylas wygłosił w Związku Młodzieży Rękodzielniczej cykl wykładów z dziedziny naszej literatury. Dopiero dziś mogę się podzielić z Czytelnikami Związkowca szeregiem refleksyj, które nasunęły powyższe wykłady, na temat jaki rodzaj powieści, w dzisiejszych czasach, byłby najodpowiedniejszy? W powodzi bowiem nowych utworów, przeważnie sensacyjnej treści i obliczonych na efekt zainteresowania czytelników, rzadko można wyłowić jakąś cenną perłę talentu rodzimego, jak np. ostatnia powieść Kornela Makuszyńskiego, o wcale nie frapującym tytule «Człowiek znaleziony w nocy», a jednak bardzo pięknej tendencji i interesującej treści. Prof. Skoczylas przyznał, że pragnąc uprzystępnić te wykłady dla młodzieży szkolnej, wiele rzeczy zmuszonym był opuścić i skrócić ze względu na czas. Tak też tylko kilka słów wspomniał o twórczości epickiej Wł. Reymonta i jego epopei z czasów rozbiorów Polski, składającej się z trzech powieści: «Ostatni Sejm Rzeczypospolitej», «Nil desperandum» i «Insurekcja». Ostatnia z tych powieści najbarwniejsza, zwłaszcza opis Bitwy pod Racławicami tętni życiem i chwałą oręża polskiego, na tle czasów Kościuszkowskich. Dobrze też odbija się na tle historycznem gnuśność zniedołężniałego ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta i jego służalczość i oddanie się w objęcia moskali. Dlatego też kto wie, czy ten pisarz dla nas Polaków nie jest o wiele cenniejszym przez napisanie epopei kościuszkowskiej, zwłaszcza «Insurekcji», niż «Chłopów», która to powieść więcej może była obrachowaną na poczytność zagranicy, pragnącej poznać zwyczaje polskie, zwłaszcza tak licznego włościaństwa po wsiach. Napisanie bowiem powieści historycznej na szeroką miarę wymaga włożenia w dzieło więcej trudu i mozołu, niż zwykłej obyczajowej lub sensacyjno-kryminalnej, które mnożą się, jak grzyby po deszczu, jak romanse Marczyńskiego, Błażejowskiego, Romańskiego, Jaremskiego i innych tego rodzaju autorów, bezwartościowe dla historji literatury. Jeżeli bowiem mamy traktować literaturę powieściową jako sztukę pisarską, to na pierwszem miejscu należy położyć nacisk na to, że literatura ta winna, jak *każda sztuka służyć ku uszlachetnieniu ludzkich serc*. Dalej dobra powieść, tak jak i sztuka teatralna winna zawierać w sobie jakąś tendencję umoralniającą. Rodzaj jej — zależy od woli autora, lecz o ile chodzi o pożytek moralny, jest to rzeczą konieczną. Następnie pogoda ducha i radość życia, która zwykle cechuje powieści i utwory sceniczne angielskie, u nas prawie jest nieznaną lub mało cenioną. Ówcześnie mieliśmy kilku tego rodzaju pisarzy jak ś. p. Kosiakiewicz, Gawalewicz i kilku innych. U nowoczesnych pisarzy zupełnie to z mody wyszło. Niema nic bez morderstw, zabójstw, kradzieży, włamań i t. d. im bujniejsza fantazja i większa ilość samochodów, samolotów, łodzi podwodnych, radia i t. p. nowoczesnych urządzeń bierze w tem udział, tem utwór większą poczytnością się cieszy. Ktoś słusznie może poniekąd wyrzec — trudno: duch czasu! Można i to przypuścić, lecz wszakże da się połączyć jedno z drugiem. Weźmy przykład doraźny. Jedna znajoma osoba z prowincji pisze mi raz z prośbą o przysłanie jakiej sztuczki teatralnej niedługiej, dla harcerstwa, w celu wystawienia jej na scenie amatorskiej. Gdy jednak uskuteczniłem jej żądanie, przesyłając, coś historycznego, w tym rodzaju, otrzymałem odpowiedź z podziękowaniem, ale zarazem z objaśnieniem, że na tego rodzaju sztuki publiczności w prowincjonalnem miasteczku nawet bezpłatnie nie można nakłonić do przyjścia na przedstawienie, gdyż tematy smutne i wojenne nikogo nie nęcą: gdyby pan był przysłał *coś wesołego*, toby z ochotą każdy przyszedł i chętnieby wstęp za bilety płacono, ale dramatów w życiu dosyć! Oto obraz na dowód, z życia! A więc więcej wesołości i radości życia, mimo ciężkiego kryzysu ogólnego. Słusznie zagranica zarzuca: dlaczego u was w Polsce wszystko takie smutne i ponure! Koniecznem jest więc wlanie do literatury naszej prądu ożywczego, radości i tempa. Urozmaicić tło słonecznością wiosennych krajobrazów lub widoków nadmorskich, mamy wszak już powiastki na temat polskiego morza Maisnerówny (Mewy). Zalecam jednak mimo wszystkiego tematy epiczne, gdyż do nich zawsze polot szlachetniejszych myśli łatwiej zastosować. Pozatem trzecia kwestja — to sens moralny. Autor nietylko przez dobrą książkę winien *trafiać do serca czytelnika, lecz i do rozumu i starać się działać na umysł dodatnio*. Więc również w obecnych czasach pożądane są utwory tępiące wady społeczne i przywary. Tacy autorzy, jak śp. Rogosz, Artur Gruszecki, Jan Lam albo Wilkoński i Bałucki umieli z humorem ująć i wykazać braki charakteru i śmiesznostki ludzkie. A dziś wad do wykorzenienia w narodzie mamy nader wiele. Większa część z nich utworzyły stosunki wojny światowej i bolszewickiej, a są też i powojenne. Weźmy choć, za przykład, ową sławną «dzielnicowość» naszą. Polska po tylu latach niewoli złączyła się wreszcie w jedną całość, zdawałoby się, że wszystko jest pięknie i w porządku. Ale tymczasem zajrzyjmy wewnątrz — gdzież tam! Pożal się Boże! Spójrzmy tylko! Polak z Małopolski — będzie drugiemu wydziwiał od — «warszawistów», tamten nie zostanie mu naturalnie dłużnym w odpowiedniem swojskim dzielnicowo-nadwiślańskim epitecie. Wielkopolanin, będzie wymyślał od «galicjaków z Kongresówy» (gdzie Rzym, gdzie Krym? a gdzie znajomość rodzinnej geografji) a górnoślązak znów nie chce «górali» bo «Śląsk ino dla Ślazaków». Oto mały obrazek miłości braterskiej naszej! Rzucam więc tylko tło do tematu i na razie spuszczam zasłonę. Może kto inny głos zabierze jeszcze. W każdym razie do pisania znajdzie się tematu zawsze wiele, tylko trzeba sił do pracy, dobrej woli i ochotnych serc, szczerze miłujących Polskę i pragnących jej duchowego odrodzenia i potęgi.

PAN TEOFIL CZYZ O SZEWSKIM FACHU

Proszę ja pana mojego — mówił do mnie pan Teofil Czyz, szewskiej profesji majster nie patentowany lecz cechowy — nie wiem dlaczego sobie ludzie, dawniej i dziś jeszcze, tak «spopadli» [1]) fach szewski: szewc — «szpadała», szewc — «pierdoła» [2]), szewski «wysmołek», upił się jak szewc, głupi jak szewc, będziesz szewcem kiedy się uczyć nie chcesz, «chyciła» go szewska «pasyja», posądzali szewców, że skórę zębami naciągają, nawet najgorsze pieczywo nazywano «szewskiemi plackami», a choć tam jakiś pan pisał, że bardzo mu smakowały, bo były masłem polewane [3]), ale kiedy to było, bo ja choć żyję przeszło 80 lat, pamiętam, że były śniade, jałowe i niesłone, ale głodnemu wszystko smakuje.

Dokuczali też szewcom rozmaicie, np. jaki «świścipała» szedł przed szewcami, szpice nóg ściągał ku sobie, — że to niby ściąga pocięgiel; «kuper» «wypucył», jak austrjacki «lajtmant» przy stajerku, — że to niby szewc ma pośladki uformowane od wklęsłego stołka, a od podołka wywijał rękami — że niby szyje buty dratwą. Szewcy odcinali się jak mogli «smyk-smyk» golibrodom, «lekko-duchom» krawcom, «świniobójcom» rzeźnikom, «podaj-wapna» murarzom, «skrobidechom» stolarzom.

A, — proszę ja pana mojego — szewska «profesyja» nie była znowu taka ostatnia, jak na ten przykład dawne powroźnictwo albo szczotkarstwo, co do terminu brali byle pałogłowca; szewskie chłopaki, choć po większej części wsiowe, ale były legitymowane, cech tego przestrzegał. Za szewski termin ojcowie płacili gotówką lub kapustą i ziemniakami; do szewskiego terminu oddawali synów nawet wiejscy organiści, aby miał drugi fach w rękach, bo z jednego trudno było wyżyć; były więc dwa majstry w jednej osobie — pewnie oba nietęgie. Był i w Krakowie organista szewc, majster, porządny człowiek, chodził w czamarze i w kipiącej konfederatce, nawet mnie, przy drugim ślubie, zrobił z organami wielkie «ryczando», a miał dobry głos.

Wobec tego cóż był powroźnik? Taki powroźniczek gdziebądź na ulicy, na ten przykład pod Zamkiem, nad Wisłą, nad Rudawą, na Wygodzie, na Zwierzyńcu, koło «szańców» kręcił kołem, łeb miał wielki jak ćwierć, pełen konopi, a czeladnik lub majster, co chodził tyłem jak rak, ciągle wołał «stanij» — bo mu «kłaki» splatały się we fartuchu — to predzej, to pomału, a gdy powrócił do kołowrotka, trząsł «kołtonami» biednego niemrawy.

W te czasy szewski chłopak i czeladnik był też «smotruch», bo nie mogło być inaczej, gdy w niewielkiej izbie warsztatowej i kuchni zarazem spało w piętrowym «ślabanie» [4]) i gdzieindziej z dziesięciu albo więcej czeladzi i chłopaków, na siennikach od wieków nie pranych i nie wietrzonych. Tu pracowano więcej niż dziesięć godzin, przy świeczkach albo kopcących lampach, tu się jadło i spało w zaduchu. To też, proszę ja pana mojego, gdy taki chłopak brudas wyrwał się na powietrze ulicy, jak szalony pędził galop i wściekle gwizdał wyrzucał pantofle [5]) pod pierwsze piętro i łapał je z powrotem na nogę — byli z tego słynni — kogo napotkał potrącił, czasem żydowi spuścił, niechcący, pantofla na plecy.

Ale niektórzy z lepszej czeladzi — pomimo takich warunków — to się i tak «sztafirowali» na niedzielę na uroczyste święta, na służbę do świętego Jacka, niejednego, kto go nie znał, nie poznałby, że na codzień to «szpadała». Inni, młodsi, naśladując starszych, «szperlali» na wymarzony czarny tużurek, cyl, laki, laseczkę czarną, rękawiczki, gors sztywny i mankiety, wystające po końce palców, aby na Emausie, na Rękawce, na Bielanach, na procesji, lub na jakiem weselu przygasić innych rękodzielników.

Na codzień nie brakowało też szewskiej czeladzi humoru. Gdy majstrowa wczas rano skończyła «Godzinki» i «Gwiazdo morza», kazała «kocmołuchowi» (służącej) przygotować «lurę» (kawę) i kromki chleba dla czeladzi i chłopaków, zimą zaświecała łojówkę w drewnianej latarce z szybkami (kto rano i wieczór chodził, świecił sobie na ulicy), szła na «prymaryję» a potem do jatki, wtedy, po śniadaniu, rozpoczynała się w warsztacie szewska polityka, przygadywania, opowiadanie z niedzieli, szewskie godzinki, różne śpiwki i gwizdanie. Przy wyklepywaniu podeszew na kamieniu, przy szpilortowaniu i kołkowaniu śpiewali w takt, jeśli nie coś gorszego, takie godzinki: «Mówiła wrona wronie / Nie chodź po zagonie, / Wyleci szewc z depsztokiem [6]) / Nogi ci połomie. // Wędrowali szewcy / Mieli żółte buty, / Szydełka za pasem, / Kopyta u pupy / i t. d. Gwizdali i śpiewali, aż im córka pana majstra albo sam majster kazał gębę zamknąć.

He, — proszę ja pana mojego — jeszcze za moich młodych lat był to dobry fach. Ale gdy nastały czasy «libelarne» i niby równouprawnienie, jak «turki» zaczęli rozłazić się po całym Krakowie, jak obok nici, tasiemek, chustek i płótna mogli handlować butami, jak zaczęli mnożyć się magistraccy patentowi majsterkowie a cech miał robotę tylko przy wachlach, porządne szewcy zaczęli pomalutku, pomalutku «kaputnieć» i «krepirować».

Ale jakiś czas jeszcze — proszę ja pana mojego — «na święty Wojciech» i «na święty Michał» «na jarmaku», w budach na Rynku (od strony ulicy Szewskiej), co je potem składali w pustce kościoła św. Scholastyki, szewcy krakowscy [7]) mieli «towaru» na półkach i na drążkach powieszonego więcej, niż dziś w niejed-

[1]) «Spopaść» — zawzięcie kogoś niesłusznie prześladować, pogardzać.

[2]) «Pierdoła» w Poznańskiem znaczy pleciuch (ein fader Schwätzer), tu niemądry gaduła: Szewc pierdoła, / Spadł ze stoła, / Złapał ono, / Myślał, że to smoła.

[3]) A. Grabowski, Wspomnienia.

[4]) Szlafbank z niemieckiego. Na czterech słupach umocowane obszerne półki jedna nad drugą, przeznaczone do spania. Urządzenie w celu wyzyskania miejsca.

[5]) Zwykle stare kamaszki z dobremi podeszwami, oberznięte około podeszwy do połowy przodka.

[6]) Kołek okrągły, przy pomocy którego wbijano kopyto do trzewików z gumami, dziś nie używany.

[7]) Przyjeżdżali na jarmark do Krakowa także szewcy z Morawy.

nym sklepie w pudełkach, w jatkach, później w hali Sukiennic, potem w kramach dominikańskich i jatkach rzeźniczych jeszcze szło jako tako.

Niejeden majster miał po ojcach, z wiana albo z własnego dorobku domek na przedmieściu, kamieniczkę w mieście. Pamiętam taki szewski domek na ulicy «Gancarskiej», z ogródkiem, z cukrowemi różami, z miętą, z «rozetą», łakami i lewkoniami, pachnący zdaleka o zachodzie słońca, złote kule się «lśkniły» a gipsowy malowany karzełek w fartuchu, śmiał się, jak zadowolony majster Niemiec. Dziś w tem miejscu, mniej więcej, jest Lecznica i inne kamienice, dawniej obok kilku domków, były «parchany» i mury ogrodowe. Studencka ulica, błotna, wąska uliczka, chyba dlatego tak nazwana, że była wygodną drogą od św. Anny «na labę», na «szańce» [8]), za «spalony most», gdzie niedaleko «wisieloków» wieszano [9]), na Błonie, na łąkę P. P. Norbertanek [10]), wiosną na «palanta», na «metra», albo ze składkową «paklą» tureckiego za 6 ct. i książeczką bibułek «Mais» lub «Panama» na papierosy, wreszcie «bulwać się» na staw za szańce [11]).

Proszę ja pana mojego, były dawniej zacne pańskie szewcy, przeważnie na Florjańskiej, którzy robili buty i trzewiczki «do powozu» dla hrabstwa, szlachty, panów i jednoroczników-ułanów, taki Bankowski, Chibiński, Hanicki, potem Bryniarski, Szpengler, Bobilewicz, Klemensiewicz, po nich szli inni, był emigrant-szlachcic, co z Paryża przywiózł swe szewstwo, po nim miał sklep jego subjekt, co to swojego czasu groził pocięglem panu «Zyglikiewiczowi» [12]) za to, że wtrącał się do rzeczy, które do niego nie należały. Ale ci z końca i ci z jatek, choć niektórzy mieli wzięcie, to już były mniej błyszczące szewskie gwiazdy.

Proszę ja pana mojego, dawniej robili też piękne trzewiczki i buciki na ładne nogi, nie «gizłoty»; gdy szył zdatny czeladnik, to bucik był jak cacko. Nie znali wtedy jeszcze sposobów garbowania wymyślnych skórek; na polskie buty do kontusza na parady była kolorowa safjanowa skóreczka, do czarnego piękny mat lorowa safjanowa skóreczka, do czarnego piękny mat albo z lustrem angielskie, na codzień cielęce, jałowicze, lakier, na chlapy jucht, później końskie hambury. Panie nosiły trzewiczki i pantofelki z safjanu, kurdybanu, atłasu, aksamitu, manszastru, mory, koloru stosownego do sukni, wreszcie «pronelki», «szangrynowe», dla wygody i ciepła sukienne, dobre gospodynie nie gardziły cielęcemi.

Dobrze działo się jeszcze znacznym majstrom ze sklepów i tym ze Sukiennic i kramów, i tym, co buty z cholewami na drągach na «jarmak» przynosili z Podgórza, Dobczyc i Myślenic, co przy nich żyli podkówkarze i gwoździarze, który napoczekaniu podkuwali obcasy i zole, co, jeden przed drugim, zabierał na ręce i ramiona tyle par, ile się dało, a po okuciu oddał każdemu bez omyłki jego własność. Buty te były ze skór, garbowanych w wiejskich garbarniach, nie czernione, o podeszwach t. zw. «polskich», ze Skotnik, na sucho trwałe, lecz nasiąkające jak gąbka; na zimę kładziono do nich wiechcie ze słomy.

Proszę ja pana mojego, był jeszcze wtedy raj dla pań majstrowych ze Sukiennic i z innych kramów: odwiedzały kawiarnie — nie dziwota — kawusia w niektórych kawiarniach w Sukiennicach i po kamienicach była niedroga i wyśmienita, pachnąca, ze śmietaną i kożuszkiem — jak powiadały — takiej nawet u pana «Dychtarskiego», Wielanda i Wintera nie było, a gęsina i flaki z majerankiem też nie fraszka; dobre było także w Sukiennicach «Pod kogutkiem» owsiane piwo, w lecie zimne i musujące, w zimie gorące z serem.

Panom majstrom należała się też jakaś cząstka: trafiała się jeszcze wtedy konsolacja, jakieś obrady cechowe, potem miodek u «Chrobackiego», na Kaźmierzu, niby «pod krzyżykiem», albo w ogródku, z którego można było wyjść na Podbrzezie [13]) — mieli tu szewcy domki — ogródek ten rozbrzmiewał nieraz «arfą» i kuszącą czeską piosenką: «Ne pudu do domu až rano, až bude deń» albo «Czerwone piwko, czeskie kołacze», więc z powrotem na piwko (jęczmienne) na «St. Josefsgasse» [14]), gdzie była niegdyś słynna piwiarnia Stephana albo do innych niemieckich lub czeskich piwiarń, uszczęśliwiających Kraków. Później chodzili do «Susa» (nie sklepowej restauracji) na Placu Dominikańskim, na «Oko» (okocimskie), na wielką szewską gadaninę o zdarzeniach miejscowych i światowych oraz na grę w domino. Słusznie należało się coś męskiej połowie za pracę; skromnie też, od czasu do czasu jeszcze «poprawiali sobie żywot». Ale był to już schyłek dobrego okresu szewstwa.

---

8) Kraków był otoczony ziemnym wałem, w pewnych odstępach na zewnątrz znajdowały się murowane reduty, nakładane ziemią, otoczone wodą. Już 1850 r. zaczęto otaczać Kraków i historyczne kopce. Później wałem szła linja kolei obwodowej do Bonarki.

9) Za szańcami, w pewnem oddaleniu, mniej więcej naprzeciw Śląskiego Seminarjum duchownego.

10) Gdzie dziś boisko klubu sportowego Cracovia.

11) Za wałami mniej więcej naprzeciw Szkoły Przemysłowej było dość duże, czyste nawodnienie, gdzie można było urządzać kąpiel. Całe zawale ku południowi i zachodowi było moczarowate, zarosłe wikliną, trzciną murarską, gdzieniegdzie tatarakiem i sitowiem; gdy jesienią wody wzniosły się, była w zimie pyszna ślizgawka aż ku Czarnej Wsi i Kawiorom. Za Rudawą, gdzie dziś ulica Retoryka, Wygoda, na «Rupniewskiem» było sporo zapadlisk i wertepów z wodą. W dzisiejszej Alei Mickiewicza o kilkadziesiąt kroków był «spalony most» na Rudawie (zasklepionej obecnie), obok niego most murowany dwusklepieniowy, z nasypem ziemnym, łączącym wał obronny (szańce). Dzisiejsza Aleja Mickiewicza była ulicą bez nazwy, później Żabia, na jej prawej stronie, gdzie dziś Seminarjum i Przemysłówka, rozciągały się moczary (zasypane śmieciami), zarośnięte tatarakiem, z których wieczorem rozbrzmiewały na cały Kraków koncerty żabie.

12) Zdaje się w czasopiśmie satyryczno-politycznem «Djabeł». Opowiadacz ma tu na myśli aferę z Markiewiczem, szewcem, prezesem Tow. rękodz. «Gwiazda». Towarzystwo to zajmowało się w dzień Zaduszny zdobieniem, oświetlaniem i śpiewaniem około grobu powstańców 1863 r., czego Prezydent nie był zwolennikiem i policyjnie zabronił.

13) Gdzie dziś przedłużenie ulicy Bożego Ciała, z nowszemi kamienicami, wzdłuż ulicy Meiselsa (dawny Miedzuch) biegł mur obronny dawnego m. Kazimierza, którego szczątki znajdują się w tej ulicy. W murze tym była furtka i po kilku drewnianych schodkach schodziło się do ogródka. Stąd przez ogród i żydowskie domy z podwórkami wychodziło się na Podbrzezie (brzeg starej Wisły), stąd na most na Stradomiu albo na most na ulicy Starowiślnej, ku miastu, na «ślachtus» nad brzegiem po stronie miasta, na Wielopole (Librowszczyzna), na Grzegórzki, Blich.

14) Ulica św. Józefa, dziś Poselska. Jeszcze w latach ośmdziesiątych ub. wieku na narożnym murze PP. Bernardynek i naprzeciw, na kamienicy dominikańskiej, znać było z pod wapna taki napis z czasów germanizacyjnych.

Po rozproszeniu szewców z jatek i Sukiennic, po zamarciu «jarmaków», gdy zaczęło przybywać patentowych majstrów, bo która służąca lub kucharka uciułała 50 do 100 ryńskich, szła za szewca i zakładali sobie warsztat; gdy w Turcji namnożyło się składów obuwia, wszyscy zaczęli «kaputnieć» i biedować.

Niejednej pani majstrowej, takiej «kałabani» (otyłej) zostały tylko obwisłe policzki; niektóry majster na pamiątkę paradował z czerwonym «kinolem», do którego kostką od «klesowania» pakował tabakę z łubianej tabakiery. Biedni majstrowie, patentowi i cechowi, aby żyć «szturchali» parki, jedną, drugą i jazda z nią pani majstrowa na ulicę, na Mały Rynek, na Sienną, pod jatki rzeźnicze i na tandetę; tu pani majstrowa haftowała, chcącym kupić, że obstalunkowe, o doskonałości roboty, mocy materjału, «dubeltowej» podeszwie, choć w tem wszystkiem nie było krzty prawdy. Wierzchy bowiem były z najgorszej części skóry (od karku), branzle misternie sztukowane z cienkich odpadków [15]), na to szła tektura albo «łub» [16]), potem cienki «glanek», «kiedry» i «krance» z odpadków, podeszwa licha, obcasy z kawałeczków, sklejane «papem», przykrawane na «krawalnicy» według spodniego fleka i przybite wielkiemi kołkami. Gdy taki twór twórca oberznął, szkłem wyskrobał, «fumlem» wygładził, «ambosem» wywoskował, radełkiem powyrabiał esy floresy, zabarwił «kurkumelą» [17]), był gotowy majstersztyk, ale — nie do chodzenia! Drugi raz pani majstrowa w tem samem miejscu nie sprzedawała nowej «parki». Bieda robi ludzi cyganami.

Niektórzy upadli starzy majstrowei «chytali» się, aby żyć, «korperów» [18]) patrzących jedynie na tandetę. Na ten przykład do lakierów, znalezionych na śmietnisku, robił «kapy» ze zwykłej starej skóry, zolki z komiśnych trzewików, które wypłynęły z zamkowego kanału na Wisłę i uszczęśliwiał za tanie pieniądze — nie na długo — jakiego biednego «kundmana». «Wyszturchał» czasem parkę bucików z cholewkami dla chłopca z fartucha od bryczki albo z budy od powozu, wyrzniętej [19]) i sprzedanej przez «buchaca» za parę centów. Był to majstersztyk nielada! Na «wałkownicy» wymaścić i «wyklesować» starą skórę, buciki z cholewkami, jak piszczałki, wmówić i sprzedać!

Ponieważ coraz więcej było tureckich składów obuwia, brali stamtąd niektórzy majstrowie robotę do domu za «psie pieniądze» i robili w ten sposób, jak to już mojemu panu mówiłem.

Niósł z Turcji biedny majster kilkanaście par cholewek, skórę podeszwową, na pary wyznaczoną kredą, trochę łubu lub tektury, worek obrzynków; po drodze spekulował, jak filozof, jakby coś z tego materjału wyspekulować dla siebie do «parki».

Dziś, proszę mojego pana, choć jest więcej szewców «karkulantów», bywa z niemi krucho; z powodu fabrycznego towaru pozostają dla nich reperacje, obcasy, zelówki, cerowanie, poprawa fabrykatu, «chycili» się także naprawy kaloszy. Tylko z droższem fabrycznem obuwiem można «z karkulacją» konkurować, ale trzeba mieć firmę i nosić afisze po ulicy, aby zdobywać lepszych kundmanów.

Przed kilkudziesięciu laty chcieli sobie szewcy poradzić. Urządzili «soboty» (sabotaż), niby małą szewską rewolucję. Wpadli do sklepów z fabrycznemi butami, potłukli, towar na ulicę powyrzucali. Zrobił się rajwach: koza, sądy. Różne mędrki zaczęły gadać i pisać, że inną drogą trzeba dążyć do celu, radzili jakieś «koperatywy» i składy ze skórami. Założyli niektórzy szewcy sklep z towarem, lecz po jakimś czasie, gdy który wbił dobrego «ćwieka» (zrobił dług), poszedł napowrót każdy do swojego Ungara: miał u niego kredyt, mógł go «zwołać» i jeszcze na kolędę dostał rybę albo «latarę» siabasówki. Nie poradzi. Teraz podobno są dwa polskie sklepy ze skórami, potrzebami i różnemi gratkami; owszem, niech sprzedają dużo, tanio, ciągle, nietylko w soboty.

— To możebyśmy, panie Czyz, na frasunek wstąpili na miodek, jest niedaleko.

— Jak pan stawi, to ja tam, proszę pana mojego, za kołnierz — ten tego...

Proszę ja pana mojego, mówią, że szewcy, to byli najgłupsze rękodzielniki. Jak w każdym fachu są głupsi i mądrzejsi. Ja słyszałem, że z naszego fachu byli też poeci [20]), mądre filozofy [21]), z szewskiego rodu był taki, co malarzów uczył, jak malować należy [22]), a przecie nasz fach miał Kilińskiego, sławnego pułkownika.

Dawniejsi majstrowie mieli też synów edukowanych, co po ojcu — jak to mówią — fajkę kurzyli, tylko nie byli utytułowani, tacy Dr, jak dzisiaj. Cóż to znaczy na ten przykład «dochtor» rzeźnik; żeby to przynajmniej był «chirug», to może znałby się na mięsie, wiedziałby co jest szponder, polędwiczka, zrazówka, krzyżówka, cynaderki i inne «betki» — ale jak jest rzeźnik albo szewc filozof lub inny jaki Dr., to już z takim niema wielkiej obrady, to już ni pies ni wydra. Każdy powinien iść za swem powołaniem i znać swój fach dokumentnie.

Znałem ta takiego majstra, który za młodu chciał być klerykiem, wstąpił nawet do zakonu, co ich ta nazywali «kapuściarzami». Chłopak był ładny; jak się «uwziena» na niego jedna panna, tak go wywiodła z klasztoru. Syn majstra, wnet został majstrem, pożenili się. Cóż jak zaczął krajać, to wszystko na jedno kopyto: jak znajomemu chciał dogodzić, wziął miarę, sam «ćwiekował» i «sznurował» i akurat szew napiętka wyszedł mu z boku, but cały był do niczego. Żona nie mogła sobie z nim dać rady, zarządzała sama warsztatem, aż wkońcu trafił się zdolny czeladnik, a mąż dzieci pia-

15) Hurtownicy kupowali na cetnary w intendanturze odpadki przy krajaniu obuwia dla wojska i odsprzedawali szewcom do użytku w większych lub mniejszych ilościach. Zdarzały się czasem, choć z dziurą, większe kawałki.

16) Łub — kora świerkowa.

17) Kurkuma, korzeń, barwiący żółto. Dawniej podeszew nie woskowano na czarno, lecz pół centymetra lub centymetr od brzegu prowadzono krawalnikiem lub radełkiem linję prostą albo esowatą dookoła podeszwy i zabarwiano «kurkumelą», zamaczaną w ślinie, potem polerowano chwilę drewnianem narzędziem. Nieraz rysunki były udatne, wyglądały jak inkrustacje, gdy niektóre części rysunku barwiono ciemniej, przez zwilżenie «kurkumeli» kwasem.

18) «Korpery», «korpanina», łatanina jak najgorsza.

19) Dawniej na przedmieściach pozostawiano bryczki i powozy na ulicy przed domem; konik szedł na noc do stajni lub komórki. Operacja nie była trudna; na tandecie wszystko można było kupić.

20) Sachs, 1773, poeta, pisał komedje i krotochwile.

21) J. Böhme.

22) J. J. Winckelman, w. 18, napisał Historję sztuki starożytnej.

stował i woził w zielonej bryczce z dyszelkiem, jak to wtedy na przedmieściu było we zwyczaju. Nie lepiejby to było, żeby został klerykiem?

Najgorszy, proszę mojego pana, jest majster albo czeladnik taki mędrek-filozof: będzie dużo gadał dlaczego jest źle, jak powinno być, będzie drugich uczył, a sam nic dobrze nie zrobi. Był w jednym dużym warsztacie, co go po ojcu miał uczony technik, świścipałka, Szczepan, który na starość chodził z puchą, bo był weteran. Robili hr. Potockiemu żółte buty na jakąś paradę. Przy wyciąganiu kopyta pękło trochę lico na cholewie. Co robić? Lament! Szczepan powiada: ani znać nic będzie, i ostrzy szydło na włos a ogląda się dokoła.

— Potrzebuję jasnego włosa... — mówił.

— Hanka ma jasne włosy!

— E, Hanka ma za grube, ja je ta już znam.

Dorwał jasnego włosa z jakiejś «chyry» i tak pięknie zacerował, że ani znać nie było, choć nie był filozof.

Dużo urągają na szewską głupotę a pokazują się między nimi «karkulantne» głowy. Między dzisiejszymi szewcami są nawet «specyfindry», nie tak jak dawniej, co tylko to umiał, czego się w warsztacie nauczył, a gadał tylko to, co gwarzył jego majster. Gdzieś mają oni dobrą szkołę, tylko ich jeszcze za mało. Gdy robił się coraz większy zalew pudełek z fabrycznym towarem, wnet spostrzegli, że nie dadzą rady, umyślili sprowadzać przez Turków towar z pudełkami, lecz na uchach ze swoją firmą. Inni pozwijali szewstwo, sprowadzili od Turków do swoich sklepów galanterję i konfekcję. Turki błąkają się po całym świecie, umią szwargotać różnemi językami, dobrze rachują, podpatrują różne fabryki, wiadomości przywożą tanim kosztem dla siebie i wszystko mają w ręku. Są potem turki z Paryża, Londynu, Amsterdamu i Lipska — bo cały świat zawojowali — nie tylko szewców.

Jeszcze powiadali o szewcach, że byli wielkie «kirusy», że «przekirzyli» Dąbie, które dostali od Ojca Jacka, Dominikana, gadali także, że jatki szewskie poszły na «kirę». Proszę ja pana mojego, któż to za kołnierz wylewa; każdy za swoją pracę chciałby się napić i rozerwać. Nawet Turki piją, choć im prorok zakazał. Z jatkami inaczej stać się nie mogło, bo pan «Zyglikiewicz» wszystko dobrze obmyślił, na nic się zdały szewskie protestacje, co się komu należało, pewnie wziął na rękę. Jaka zachodziła komitywa z O. Jackiem Odrowążem, że szewcy przystali do niego i sądzą, że są pod Jego opieką, kiedy powiadają ludzie, że mają za patronów śś. Kryspina i Kryspinjana, obywateli rzymskich, prześladowanych za wiarę, którzy uszedłszy, w obcym kraju zaczęli bardzo dobrze buty robić, cudownym sposobem, bo się szewstwa nie uczyli i do cechu pewnie nie należeli. Ile zaś jest prawdy w tem, że szewcy mieli Dąbie [23]) od św. Jacka [24]) i «przekirzyli» je z kretesem i dla jakiej «racyi» oddają się w służbę i opiekę dominikanów, któż tego będzie dochodził. Mówią, że tam, gdzie jest schowany «lajkonik», urzęduje jeden pan, który pilnuje, jak zaklętych skarbów, starych dziejów Krakowa i zbutwiałych papierów cechowych, tam mógłby się ktoś — ino nie szewc, niech pilnuje kopyta — doczytać o tem wszystkiem i o różnych smutnych i wesołych szewskich dziejach.

— Ano, dziękuję mojemu panu za poczęstunek, pięknie my sobie pogadali, pewnie tam w zakładzie będą mnie posądzali, że trafiła się mi okazja tego... ten... Bóg zapłać! *St. M.*

[23]) Dąbie, 1254 r. własność premonstransek zwierzynieckich, nadana przez Bolesława Wstydliwego; 1348 r. Kazimierz W. nadał tę wieś klasztorowi mogilskiemu; 1389 r. odstąpiono Dąbie Krakowowi. Rajcowie miejscy urządzali sobie tu wycieczki i zabawy. Może stąd wersja.

[24]) Jacek Odrowąż ur. 1183 r. kanonik kat. krak. Wstąpił do dominikanów, um. 1257 r., kanonizowany 1594 r. przez Klemensa VIII.

MIECZYSŁAW JABŁOŃSKI

U L I C A

Brzydka jest. Żyje wspomnieniami. Kiedyś tam, bardzo dawno, prowadziła do królewskiego zamku. Była wówczas wspaniała. Domy przystrojone, chodniki i jezdnia wyszorowane. Tłumy ludu wesołego stały po obu stronach, wznosząc wiwaty. A środkiem w błyszczącym i strojnym orszaku przejeżdżał on, najjaśniejszy... i łaskawie spozierał przed siebie — w ulicę.

Tylko wieczorem, kiedy już lampy przygasły i stróże pozamykali bramy, chyłkiem przez ulicę sunęły dziady, włóczęgi i złoczyńcy. A czasem i jakiś chłopiec sierota wlókł się w stronę zamku, do ludzi, po ratunek.

Świtem, ciągły do miasta ładowne wozy z jarzyną, mlekiem, pieczywem i mięsem. Dudniły kopyta końskie po bruku, a ulica witała ich radosnem echem i budziła mieszczuchów do pracy.

Dobre to były, ale dawne czasy.

Król umarł, stolicę przeniesiono. Dostojnicy i bogacze opuścili miasto. Czas rzucił się na kamienne mury i powygryzał ślady w ścianach domów, zrujnował gościniec. Chodniki mchem obrosły. Był to okres smutnej ciszy, upokarzającego wypoczynku. Lamp już nie świecono wieczorem. Nie miał kto i dla kogo. Pozostali ulicy wierni tylko nędzarze, grasanci i złodzieje. Szli od domu do domu, wyłudzali wsparcie, gdzie się dało, kradli I jeszcze czasem chłopiec sierota zabłąkał się tutaj, ale już nie szedł w stronę zamku, tylko siadał pod ślepą latarnią, albo pod drzwiami gospodarzy i czekał na miłosierdzie. Mieszkańcy — nie zajmowali się ulicą. Uciekali od niej.

Ulica spała.

Aż oto przyszły nowe czasy i nowe porządki. Któregoś ranka zbudził ją tupot wielu nóg w podkutych butach. W miejsce zmurszałego zamku wzniesiono fabryki. Wyczyszczono ulicę. Oblicza starych, popękanych domów powleczono kolorową szminką. Rano i wieczór dudniały bruki krokiem robociarzy. Ulica stała się nowoczesną, proletarjacką. W załomach domów, w sieniach, podworcach powstały dziwaczne kramy, zakamarki, drewniane przybudówki-klitki, w których wszelka nędzota uprawiała «handel» i przeróżne łajdactwo. Zajazd się ożywił. Co wieczora płynęła z knajpy w ulicę muzyka, zapach potu, wódki i tytoniu. A nocą słaniali

się po obu stronach ulicy pijacy i padali bez duszy w rynsztok, by rano obudzić się bez butów, bez ubrań, bez pieniędzy i z przekleństwem chyżo na bosych nogach uciekać przed słońcem do domu czy do pracy.

Nędza tylko została ta sama. I chłopiec sierota bezradny błąkał się w ulicy. Szukał żeru i spał gdziebądź pod drzewem, lub bramą.

Porządny obywatel z miasta nigdy się w te strony nie zapuszczał po zachodzie słońca. Milicjant zawitał rzadko i nigdy samotnie.

Ulica sposępniała, mimo odświeżenia zestarzała się, zbrzydła.

Aż raz... dalekie echo przyniosło dziwną, trwożną wieść: idą... już idą... I nadeszli. Wojsko. Długa kolumna żołnierzy z gołemi bagnetami na karabinach. Ponurzy i groźni. A z drugiej strony na ich spotkanie wyszedł czarny tłum robotników. Ulica, ogłuszona hukiem strzałów, krzykiem i jękami, oślepiona pożarem, uduszona dymem, przerażona krwią — straciła przytomność. A kiedy po długim, długim czasie ocknęła się i spojrzał po sobie — struchlała. Ongiś królewska faworyta — dziś zrujnowana, skopana, shańbiona! Kamień z bruku wyrwany, kilka domów pogorzelisk w ruinie dogasa. Szosa zasłana rumowiskiem, gratami i mnóstwem ciał w krwi. Jacyś ludzie uwijają się w dole. Niby rannym niosą pomoc, niby kradną. Wśród nich znowu chłopiec sierota bezdomny, opuszczony, jak pies bezpański, plącze się, kogoś ratuje, komuś pomaga, coś naprawia i na noc dla siebie legowiska szuka.

Były to lata grozy i upadku.

Wreszcie przyszli znowu inni ludzie i zmienili oblicze ulicy. Stare domy gruntownie wynaprawiano. Ulica otrzymała wygląd nowoczesny. Wpobliżu fabryk wystawiono kościół. Obok ochronkę i szkołę. Gospoda została zniesiona. Bruk naprawiono, szosę wyrównano. Tylko w miejscu dwóch spalonych domów wzniesiono więzienie.

Ulica rozpoczęła nowe życie.

Rano i w południe gromada dzieci przeciąga z gwarem, śmiechem i krzykiem. Robotnicy idą w stronę fabryk i ku miastu. Trajkoczą i trzeszczą wózki, w których przekupnie i rękodzielnicy przewożą towar. Okna otwarte. W mieszkaniach słychać stukot i warczenie maszyn, klekot młotków i zgrzyt pił. I donośny, czysty śpiew robotnic z nad warsztatów.

Ulica doczekała znowu uroczystej chwili. Biją kościelne dzwony... Gościńcem przeciąga procesja. Wielki tłum rozmodlony, nad którym kołyszą się chorągwie, ciągnie ze śpiewem i muzyką, A w środku pochodu grono małych dziewcząteк w bieli sypie kwiaty pod stopy Pana Zastępów.

Zadumana ulica z domami wyjaśnionemi słońcem, wśród muzyki i śpiewu, zasypana kwieciem, wspominała dawne przejazdy królewskie..

A wieczorem, kiedy już lampy pogasną, stróże pozamykają bramy, hołota nie wałęsa się po ulicy. Wszyscy znaleźli schronienie w warsztacie, lub w kryminale.

Tylko chłopiec sierota, który od dawien dawna błąkał się w ulicy, do dziś dnia nie znalazł przytułku. Nie ma się nim kto zająć. Żadna reforma i kultura nie wyparły go z miasta. W dzień sprzedaje gazety, albo kwiaty, służy do posyłek, wreszcie co robi — nie wiadomo. Czem żyje — któż to zgadnie? Wrodzona inteligencja i spryt chronią go przed śmiercią. A nocą — przycupia gdzieś w podwórku, pod strychem, pod schodami, w skrzyniach czy na wózku i wsłuchuje się w tajemne i niezrozumiałe dla nas echa ulicy. On je rozumie. Ulica to jego opiekunka. Ona opowiada mu całe swoje dzieje, aby z nich wysnuł dla siebie naukę. Ona przez wieki związała się z tym nędzarzem, który jej w każdej sprawie i na zawsze pozostaje wiernym. Ona go wychowuje. Razem idą przez wieki. Razem idą w przyszłość.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ DOBREGO ZWIĄZKOWCA

1. CZCIJ I KOCHAJ BOGA.

Bóg twoim początkiem i celem. Bóg, twój najlepszy Ojciec, pozwolił ci istnieć. Bóg, twój Dobroczyńca, co dnia obsypuje cię łaską i darami. On kiedyś przyzwie cię ku Sobie na wieczne szczęście.

2. MIŁUJ OJCZYZNĘ.

Ziemia, która cię karmi i przyodziewa, jest twoją matką. Język, zwyczaje i tradycje narodowe wychowują cię, nadają ci znaczenie i wartość ludzką. Jesteś stróżem kulturalnego dorobku pradziadów; musisz potomkom zostawić zwiększony skarb narodowy.

3. MIŁUJ BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO.

Na wszystkich szczeblach społecznych i stopniach kultury jedna jest dusza ludzka, wspólne człowieczeństwo. Szkodząc bliźniemu, krzywdzisz duszę, która jest cząstką Boga. Ludzie mądrzejsi od ciebie będą twymi nauczycielami; w młodszych i niższych, swych uczniów mieć będziesz. Zatem niema powodu do zawiści czy wzgardy. Kochaj i pomagaj, abyś był kochany i doznał pomocy.

4. BĄDŹ CZYSTY.

W czystem zwierciadle wody dojrzysz wierne odbicie swego ciała. W czystem ciele przejrzysz obraz duszy, która kieruje twą myślą i czynami. „W brudnem i niechlujnem naczyniu może być tylko napój zatruty Dbaj o czystość ciała, aby w niem mogła mieszkać piękna i czysta dusza.

5. BĄDŹ ODWAŻNY.

Wielkie to bohaterstwo odmówić sobie dobra, które krzywdzi bliźnich. Bądź bohaterem. Miej odwagę wynagrodzić krzywdę, jaką wyrządzisz choćby nieświadomie. Bądź mężny w obronie swych przekonań, ale też bez wahania skocz w głębię, w której tonie człowiek. Miej odwagę mówić zawsze prawdę.

6. PIELĘGNUJ PRZYJAŹŃ.

Gdyby wszystkie narody żyły w przyjaźni, powróciłaby ludzkość do straconego raju, gdzie w cieniu drzew rodzących wonne owoce, pracowanoby w radości i tworzono rzeczy piękne. Raźniej się pracuje wśród przyjaciół grona, lżej cierpi i słodko wypoczywa.

7. BĄDŹ UPRZEJMY I USŁUŻNY.

Wielcy dostojnicy, budowniczowie, lekarze, wynalazcy, badacze i mędrcy nie rządzą ludzkością, lecz jej tylko służą. I dlatego właśnie zyskują miłość i szacunek. Ucz się ich naśladować. Największem władztwem jest służba dla dobra braci. Miernoty pycha nie przystroi. Wielkość chętnie służy.

8. BĄDŹ HOJNY I OSZCZĘDNY.

Hojny dla drugich, oszczędny dla siebie. Miarkuj swe czyny, uniesienia, myśli. Oszczędzaj w namiętnościach, aby ci starczyło płomienia serca na szlachetne czyny. Ale jeśli na sto twych wyczynów, jeden przyniesie ludzkości pożytek, — nie żałuj wysiłku, bądź hojny w trudach. Zyskujesz bogactwo.

9. BĄDŹ WYTRWAŁY.

Bądź kroplą, która drąży skały, aby przez niezbadane głębie ziemi wytrysnąć źródłem, sączyć się strugą, potoczyć strumieniem, spieszyć ruczajem, popędzić potokiem, popłynąć rzeką, by wspólnie z wielu innemi rzekami stworzyć wielkie i potężne morze.

10. BĄDŹ POGODNY.

Słońce jest twórcze. Słota rozsiewa chorobę. Wchłaniaj i roznoś słońce. Cierpienie jest próbą. Cierpienie znoszone pogodnie jest zasługą. Dziel się radością, cierp sam. Nie zamieniaj z bratem pocałunku, zatrutego smutkiem. Niech nikomu nie szkodzi twa boleść, ale niech wszystkich weseli twa radość.

RÓŻNE

POŻEGNANIE PREZYDENTA. W dniu 12. II. b. r. delegacja Związku ze sztandarami i orkiestrą wzięła udział w pożegnaniu Prezydenta miasta Krakowa, Pułk. Beliny-Prażmowskiego, odchodzącego na stanowisko Wojewody lwowskiego.

ANNO SANCTO. Związek nasz obchodził uroczyście jedenastolecie pontyfikatu jego Świątobliwości Papieża Piusa XI. 19. II. b. r. z okazji radosnej rocznicy, jakoteż z powodu ogłoszenia przez Ojca Świętego Anno Sancto, odbyła się w Związku uroczysta akademja. Teatr odegrał specjalnie na tę uroczystość napisaną sztukę WP. Eli Oleskiej p. t. «Ratuj nas, Ojcze».

IMIENINY MARSZAŁKA. W dniu 19. III. urządził Związek akademję z okazji imienin I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Akademję zaszczycili obecnością przedstawiciele władz. Na program o podniosłym nastroju złożyły się deklamacje, muzyka, śpiewy i przedstawienie teatralne.

TYDZIEŃ «WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY». W czasie od 1 do 9. IV. b. r. odbył się doroczny tydzień zbiórki na rzecz Związku, pod hasłem «Wszystko dla młodzieży». Ciężkie czasy zaciężyły wybitnie i nad tą imprezą, pomimo bowiem ofiarnej i wytężonej pracy szeregu ludzi, wynik finansowy przedstawia się skromną cyfrą zł. 1.500.

OPERA RELIGIJNA. Wychowanek nasz i mieszkaniec bursy, p. Krzysztof Borzędowski skomponował operę religijną p. t. «Zwycięstwo Krzyża». Jest to efektowne widowisko pasyjne, które nasz teatr odegrał w bież. roku z dużem powodzeniem, przy wybitnej pomocy uczniów Konserwatorjum Muzycznego w Krakowie.

WYCIECZKA CZESKA W KRAKOWIE. 4. VI b. r. Związek nasz brał udział w uroczystościach związanych z powitaniem wycieczki czeskiej tow. «Orel». Piękne te uroczystości, manifestujące serdeczne zbliżenie obu narodów, odbywały się częściowo w Domu Katolickim, oraz na boisku sportowem «Wisła». Związek wystąpił z orkiestrą.

KONGRES EUCHARYSTYCZNY. W tegorocznym krakowskim Zjeździe Eucharystycznym wziął udział cały Związek. 24. VI. b. r. wszyscy członkowie udali się do kościoła OO. Jezuitów na nocną adorację Najśw. Sakramentu. W niedzielę 25. VI. udano się w procesji na Rynek, gdzie wysłuchano uroczystego nabożeństwa. Pozatem kilkunastu członków Związku w czasie Kongresu pełniło służbę porządkową.

ŚWIĘTO MORZA. 29. VI. z okazji Święta morza udała się delegacja Związku z wieńcem i sztandarami na wiec manifestacyjny, który się odbył na pl. Groble nad Wisłą.

NASI GOŚCIE

Z najważniejszych i większych wycieczek, jakie zwiedziły Związek, musimy przynajmniej niektóre wymienić. I tak: W maju 1932 r. Kurs wychowawców kolonijnych przy Państw. Semin. żeńskiem w Krakowie. W czerwcu Ks. J. Schmidt T. J. i Ks. J. Broniš T. J. ze Słowaczyzny. W lipcu Szkoła Rolnicza żeńska z Szywałdu; Obóz wędrowny harcerzy śląskich. We wrześniu Ks. L. Dostal T. J. z Zagrzebia. W październiku wycieczka Zjazdu nauczycieli na kurs pracy społecznej i nauki obyw. w Krakowie. W grudniu przez trzy dni bawił u nas watykański chór chłopięcy: «Societa Polifonica Romana» pod kierownictwem O. Mgr. R. Casimiro Casimiri.

W styczniu b. r. Kurs kierowników oświatowych Zarządu Gł. T. S. L., 42 osób. — Ks. Wł. J. Janiga z Detroit (Ameryka). W marcu Kurs Zarządców Katol. Związku Polek pod kierownictwem X. Sapieżyny. W kwietniu Kurs oświatowo-społeczny z Zagłębia Dąbrowskiego. — Delegacja Kuratorjum Okr. Szk. Krakowskiego z przedstawicielem Ministerstwa W. R. i O. P. — Kurs służby obywat. i opieki społecznej. W czerwcu Wycieczka lekarzy zrzeszonych w Lidze Narodów. — Wycieszka Szkoły dokształcająco-zawodowej (Przemysłowej) z Katowic. Pozatem wielu naszych dawnych Przyjaciół, oraz ludzi, pragnących zapoznać się z naszą pracą i naszą młodzieżą.

HUMOR W ZAWODZIE

WIWAT PLAJTA!

Kiedy warsztat się nie wiedzie, kiedy giniesz bracie w biedzie, chcą ci zabrać za podatki i najbliższe ciała szatki, kiedy wszystko już się wali, tylko p l a j t a cię ocali.

Hejże plajta, to uciecha! Zamiast zamknąć cię do «miecha», błagają cię wierzyciele: byś nie płacił im za wiele! Każdy głaszcze cię i pieści, byleś dał za sto: — trzydzieści!

Więc plajtujmy się wzajemnie, kiedy plajcić tak przyjemnie.

Redaktor odpow. M. Jabłoński. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie Wyd. Zw. Ml. Przem. i Ręk.